Nr 172. Kraków, 30 Lipca — Sobota Rok 1881.

# CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

**Prenumerata wynosi:**

| | na cały rok | na kwartał | na 1 miesiąc |
|---|---|---|---|
| Pocztą w państwie Austryackiem . . . . . . . . | 24 złr. | 6 złr. | 2 złr. 50 c. |
| „ „ Niemieckiem . . . . . . . . | 28 złr. | 7 złr. | 3 złr. |
| „ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego . . | 32 złr. | 8 złr. | 3 złr. |

**Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu.** — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

**Prenumeratę przyjmują:**

**W Krakowie:** Administracya „CZASU“, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Rączkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie nad Menem), Rotter & Comp, Riemergasse 12.

## Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1go Sierp. do końca Wrześn. „ 5·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1go Sierp. do końca Wrześn. 12 „

☞ ***Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.***

**Kraków 29 lipca.**

## Przegląd Polityczny.

Wytrwałości w podkopywaniu dzisiejszego rządu w Austryi i w wymyślaniu środków agitacyjnych że tak powiemy z zasady niegodnych, odmówić stronnictwa lewicy nie można. Oto znów teraz organa centralistyczne donoszą jakby na dane hasło, że spodziewać się należy wielkiego napływu młodzieży z Niemiec na uniwersytet praski. Mianowicie studenci w Berlinie i w Bonn mieli przyrzec, iż starać się będą ile możności, aby na uniwersytet praski w najbliższym czasie, jak najwięcéj uczęszczało młodzieży z Niemiec. Zgromadzenie zaś studentów w Jena powzięło nawet następującą uchwałę: „Zgromadzeni w Jena studenci wnoszą, iż wybraną być ma komisya po dwóch członków z każdego wydziału. Komisyi téj poleca się, aby w większych dziennikach w Niemczech i za kratkami we wszystkich uniwersytetach niemieckich ogłosiła odezwę do studentów i sfer z akademickiem wykształceniem, wzywającą do składek w większych kwotach, iżby z pomocą środków pieniężnych umożebnić niezamożnym studentom u c z e n i a się w Pradze, a tem samem wzmocnić tamże żywioł niemiecki.“ Zapisujemy fakta, tak jak je podają organa centralistyczne. Dziwić tylko może radość, z jaką je pomienione dzienniki ogłaszają; z tych usiłowań bowiem wypływa naprzód obawa, iż po otwarciu oddziału czeskiego oddziałowi niemieckiemu może braknąć słuchaczów, zachodzi więc potrzeba wzmocnienia żywiołu niemieckiego; powtóre obawa, że agitacya przeciw rozdziałowi uniwersytetu praskiego na czeski i niemiecki, podniecana przeszło od roku przez dzienniki centralistyczne, stanie w całéj swojéj nagości, gdyby liczba czeskich akademików była większą od niemieckich; wreszcie nie rozumiemy téj radości i z tego powodu, że studenci przybyli z Niemiec mają się u c z y ć, a nie politykować i nie pomagać do burd i demonstracyj. Nie ma się więc z czego tak dalece cieszyć.

Jeden z dzienników wiedeńskich donosi jeszcze o innym środku agitacyjnym. Oto z Kassel miała wyjść pobudka do demonstrowania „całej (?) niemieckiej (?) prasy“ przeciw teraźniejszemu rządowi w Austryi, szczególnie ze względu na konfiskatę dzienników. W Berlinie pochwycił tę myśl jeden z tamtejszych dzienników i proponuje dalej, aby „wszystkie uchwalić się mające rezolucye wręczyć jako wspaniały objaw kanclerzowi do wiadomości“. Nawet pomienionemu dziennikowi wiedeńskiemu nie bardzo dogadzają podobnego rodzaju objawy. Zdaje się, że pobudka musiała wyjść z Wiednia, a nie z Kassel, bo na taką myśl tylko austryacka prasa centralistyczna zdobyć się może.

*Kreuz Ztg* wystąpiła z senzacyjną wiadomością, jakoby między mocarstwami odbywać się miały porozumiewania się na drodze poufnej celem choćby cząstkowego zredukowania ogromnych armij dzisiejszych. Wobec niepewności stosunków politycznych i wzajemnej nieufności mocarstw fakt ten ma mało podobieństwa do prawdy i wiadomość puszczoną o nim przez organ konserwatystów uważać należy za prosty manewr wyborczy który ma zjednać przychylność kanclerzowi, a tem samem naprawić szanse stronnictwa, które w tegorocznych wyborach ma, jak już wykazywaliśmy słabe widoki powodzenia. Być może, że dla nadania donioślejszego znaczenia zabiegom wyborczym, gabinet niemiecki rozpocznie nawet w tej sprawie jakie niewinne *pourparlers* dyplomatyczne, pewnym będąc z góry że się skończą na niczem, a może wystąpić tem łatwiej z propozycyą tego rodzaju, mając z lat poprzednich dostateczny zasób wyćwiczonej rezerwy i wybornie zorganizowaną obronę krajową (landwerę), kiedy we Francyi i we Włoszech wstrzymałoby przyjęcie takiej propozycyi niedokończoną organizacyę wojska, w chwili, kiedy się do ukończenia jej energicznie zabierają.

Cairoli, któremu może niesłusznie przypisują misyę polityczną, znajduje się w téj chwili w Kissingen. Wspominający o tem dziennik francuski *Temps* dodaje do tego uderzającą nieco w łamach tego dziennika uwagę, że pobyt jego nie zapobiegnie zapewne zawarciu sojuszu między Francyą, Niemcami i Austryą.

Jednocześnie z Cairolim przybyli do Kissingen ministrowie bawarscy Lutz i Crailsheim, którzy zapewne od kanclerza zasięgnąć pragną rady, jakie wobec rezultatu wyborów do sejmu bawarskiego zająć mają stanowisko.

Kiedy we Francyi przed dwoma tygodniami wyszło rozporządzenie ministra wojny, zwołujące rezerwistów w celu odbycia manewrów jesiennych na dzień 18ty sierpnia pod chorągwie pułków, wygadał się w niem minister, jakby od niechcenia niby motywując wybór terminu zwołania rezerwistów, że wybory rozpisane będą prawdopodobnie na początek października. Teraz zmieniła się raptem sytuacya i tak rząd, jak i inne odcienia stronnictw Izby deputowanych pragną przyspieszenia terminu wyborów, który prawdopodobnie wyznaczonym zostanie na dzień 21 sierpnia. Tak wyznaczenie terminu wyborów w czasie żniw jak i powołanie znacznej części wyborców wiejskich do miast w czasie, kiedy w miejscu zamieszkania swego mają wykonywać prawo wyborów, wzbudza powszechne podejrzenie, że wymienienie mylnej daty wyborów przez ministra wojny było podstępem a wszystko urządzonem zostało tak, aby ludności wiejskiej utrudnić wykonywanie prawa wyborów. Mówią, że dzieje się to z obawy, aby liczba konserwatywnych członków Izby deputowanych nie powiększyła się nagle, nadchodzą bowiem do rządu wiadomości z departamentów, że niepewność stosunków i obawa o zły obrót sprawy społecznej staczającej się na niebezpieczną pochyłość zwraca zdrowy instynkt ludności wiejskiej coraz bardziej ku partyom konserwatywnym. Niepotrzeba dodawać, że reakcya przeciw prześladowaniu Kościoła ważną w tej mierze odgrywa rolę. Trudno przewidzieć, czy środki podstępne nie odniosą skutku przeciwnego. Podstęp oburza, a oburzenie sprowadza we Francyi łatwo niespodziewane zmiany w położeniu rzeczy.

Poseł francuski przy dworze niemieckim hr. St. Vallier udał się na urlop do Francyi. Pod jego nieobecność zastępować go będzie hrabia d'Aubigny.

Dnia 26 b. m. obchodzono w Belgii uroczystość jubileuszową wyniesienia państwa belgijskiego do rzędu królestw.

Z Bułgaryi nadchodzą wiadomości niedające dobrego świadectwa o zadowoleniu, jakie reformy księcia u ludu miały wywołać. Podatki składają się w Bułgaryi w sposób w całéj Turcyi używany, przez składanie dziesięciny. Otóż teraz, kiedy żniwa stanowią właśnie czas oddawania dziesięciny z płodów ziemi, ludność wiejska ma stawiać dość powszechny opór zgłaszającym się po nią urzędnikom książęcym.

Sułtan przyjmował d. 26 b. m. uroczyście w publicznéj andyencyi nowego katolickiego patryarchę armeńskiego Azariana i towarzyszących mu ośmiu arcybiskupów i biskupów i wręczył mu wielką wstęgę orderu Medżydje, trzech biskupów zaś obdarzył trzecią klasą tego samego orderu.

## KORESPONDENCYA „CZASU“

**Allevard** 22 lipca.

(*W. K.*) Wiecie z dzienników, z jaką to niezmierną pompą i z jakiemi demonstracyami obchodzono w Paryżu i po większych miastach Francyi, ową rocznicę zdobycia Bastylii, ów dzień 14 lipca, który obecnie jest tutaj dniem narodowego święta. Krocie tysięcy franków wyrzucił rząd, krocie tysięcy franków na chorągwie, balony, illuminacye, fajerwerki i t. p., a wszystko to razem miało okazać i światu i sobie, niezwykłe szczęście, niezwykłe zadowolenie ludu, z rządu, z republiki, z pana Gambetty i z tego wszystkiego, co się tutaj dzieje. Naprawdę czytając te opisy, mimowolnie przychodzi na pamięć owa zabawna zwrotka z znanej operetki Lecoqua „Córka Pani Angot“, którą śpiewa Larivodière: „Czyż dlatego? Czyż dlatego? warto było zmieniać rząd?“ To samo ongi, jota w jotę odbywało się za Napoleona III, tylko 15 sierpnia zamiast 14 lipca. Przypominam sobie te wspaniałe illuminacye i sztuczne ognie w Paryżu i te opisy pełne entuzjazmu, o powszechnem zadowoleniu i powszechnej radości, o przywiązaniu do dynastyi, a jednak wszystko to pękło pod kulkami pruskiemi, jak bańki mydlane — sztucznemi demonstracyami łudzono się — zdaje mi się, że i teraz dzieje się zupełnie coś podobnego.

Obecne demonstracye, robią tylko przykrzejsze wrażenie, gdyż mniej zgrabną jest ręka, która je urządza, a więcej w nich ostracyzmu i sekciarskiej stronniczości. Rząd zbyt wybitnie występuje jako entreprener tego ogólnego zadowolenia i używa ku temu i pieniędzy i całej machiny administracyjnej. To też obecnie nie wolno nieoświecać okien, niewywieszać chorągwi, nie wolno nieokazywać radości, gdyż patryoci republikanie tłuką okna śpiewając marsyliankę, a właściciele domów nieokrytych chorągwiami, notowani są w policyi i po dziennikach jako podejrzani. Wszyscy muszą być zadowoleni, wszyscy szczęśliwi i nie ma jak obecna republika — oto hasło chwili, a więc nie trzeba żałować ani rac, ani petard, ani młynków, ani muzyk, ani rewij i pochodów, wszystko musi być tak świetne jak jeszcze nie bywało, bo lud francuski dzisiaj, jak ongi lud rzymski za cezarów potrzebuje *panem et circenses* — chleba i igrzysk — słowem używania, więc trzeba temu zadość uczynić, a to tem bardziej, iż wybory do Izby za pasem. Ale dość o tem, nie o polityce mam zamiar dzisiaj pisać, lecz pragnę przesłać obrazek nieco charakterystyczny, jak się to ten sławny dzień obchodzi, w małem miasteczku na prowincyi w Alpach Dofinatu, w departamencie Isère, bardzo mało republikańskim, kędy mnie los zapędził.

W wielkich miastach oficyalny entuzyazm panował oficyalnie, szyby potłuczone gdzieniegdzie świadczyły tylko o tolerancyi politycznej. Tutaj w Allevard odbywało się to inaczej, bo na tle wewnętrznem, domowem. Z prefektury przyszedł tylko nakaz oficyalny, wesela, radości, uroczystego obchodu, a jak się to miało odbyć pozostawiono już sławetnej radzie gminnej. Ale cóż? kiedy sławetna ta rada, jak mnie objaśniono, to niby w nieszczególnej miniaturze, Izba prawodawcza paryska. Nie wielu w niej rajców, znających potrzeby miasteczka, ale za to sami wielcy zaściankowi politycy, przedstawiciele stronnictw dzielących, a raczej tworzących obecną Francyę. Jest tam więc i jeden rojalista, są orleaniści i bonapartyści i radykaliści, recte komuniści, a najmniej podobno republikanów. Żadne jednak z tych stronnictw większości nie ma, dyskusye więc bywają najczęściej gwałtowne, posiedzenia burzliwe, a uchwały przypadkowe. Głębokość kanału lub kierunek rynsztoka, bywają nieraz wyśrubowane do politycznego znaczenia. . . W końcu jednak dzieje się najczęściej to, czego pragnie pan mer, który jako mianowany przez rząd, jest naturalnie czystej wody republikaninem, na miarę obecnego republikanizmu, co się rozumie nie na miarę Fidiasza. Sławetna więc rada, wielce chłodno przyjęła polecenie pana prefekta, aby dzień 14 lipca b. r. obchodzić jak najuroczyściej, lecz pan mer do dyskusyi i mów długich niedopuścił, i wybrano komisyę, mającą urządzić festyny, lecz do komisyi tej nie wybrano ani jednego republikanina. Była to pierwsza zemsta połączonych stronnictw, zgodnych, ale tylko do opozycyi.

Plakaty jednak ogłaszające mieszkańcom szereg uroczystości, mających się odbyć 14 lipca, a drukowane z polecenia p. mera, były kołosalnych rozmiarów i pełne szumnych frazesów. Pan mer zaręczał iż tylu naraz pięknych rzeczy nigdy jeszcze Allevard nie widział, a za to, że je zobaczy, powinien być wdzięcznym Republice . . . którą wychwalał, coś nakształt jak wychwalanym bywa plaster uniwersalny po gazetach.

Naturalnie, iż oczekiwanie było powszechne.

Już w wilię owego dnia uroczystego, wieczorem przechodziła ulicami fanfara złożona raczej z sankulotów niż muzykantów, a ta kakofonia tonów zmięszana z śpiewem marsylianki, przy świetle noszonych kaganków, wyznaję, iż nie wyglądała ani majestatycznie, ani uspokajająco, a to tem bardziej iż tłum łobuzów w frygijskich czapkach na głowie, nie zbyt przyjemnie reprezentował młodą Francyę. Tą częścią programu zajmował się jeden z członków komitetu urządzającego, podobno zwolennik wybitny komuny.

Na drugi dzień już od świtu, salwy z moździerzy rozpoczęły uroczystość, w kościele naturalnie iż nabożeństwa nie było żadnego, tylko przyjęcie oficyalne u pana mera i oficyalna defilada pompierów w strojach galowych, w strojach za ciasnych lub za obszernych, w tradycyonalnych hełmach z piuropuszami, a jeżeli dzielne i szacowne to ciało, z równą energią i zapałem idzie do pożaru, jak defilowało, to dziwić się można, iż Allevard nie spłonął dotąd jeszcze.

Główne jednak niespodzianki i zabawy miały się odbyć dopiero wieczorem w parku, ciekawych nie brakło i ta sama muzyka z poprzedniego wieczora, znów raczyła marsylianką, tylko jeszcze fałszywiej, widocznie obywatele muzykanci byli po licznych libacyach, i pewni byli tego zdania, jak w Rabagasie, iż patryotyzm może zastąpić wszystko — nawet takt i harmonię.

Wreszcie muzyka zmęczona przycichła, z programu nastąpić miały ognie sztuczne. W głębi parku na tle ciemnych kłębów, zaczęły się pokazywać jakieś postacie z światełkami. Ciekawość ogólna zdwojona i nastąpiła cisza, która trwała chwilę, i drugą — i trzecią — i taka sama cisza w kłębach, — światełka to gasły, to błyskały czasem, — tłum widzów zaczął być niecierpliwy, naraz, coś zasyczało groźnie — tłum się rozradował, — syk się powtórzył — i wreszcie buchnęło światło kolorowe snopkiem, lecz syk stał się coraz cieńszym, coraz piskliwszym, w końcu jakiś niby wybuch nastąpił i zgasło wszystko. Niezadowolenie ogólne! — Po chwili z trzaskiem i zapałem wyleciała raca, wszyscy oczy podnieśli w górę, lecz raca jakby przestraszona swoją odwagą, zaczęła blednąć, słabnąć i w pół drogi zwinąwszy się, po cichu, skromnie spadła na ziemię. Niezadowolenie jeszcze większe. Wyleciała raca druga, lecz zamiast ku niebiosom, po nad głowy widzów — przestrach i zamieszanie nastąiły ogólne. Zapalono trzecią, lecz ta ani już ruszyć chciała się z ziemi, warczała, huczała, tryskała iskrami i z łoskotem skonała na miejscu. Nastąpił młynek, ale się obracać nie chciał, co się zakręcił trochę to stanął uparcie, co trysnął iskrami, to gasnął. Niezadowolenie nie miało granic i przymówki, i porównania i żarty z republiki... Podobno fajerwerkami zajmował się gorący bonapartysta który za pirotechniczne swoje dzieła, przedstawiane dawniej, za Napoleońskich czasów dostał medal zasługi.

Po sztucznych ogniach, nastąpiło puszczanie balonu o narodowych barwach, tłumy ciekawe przeniosły się w inną stronę parku i tam rozpalony był ogień, a balon rozpięty unosił się nad nim na rusztowaniu, tłum oczekiwał cierpliwie.

Dym buchał wspaniale, po nad nim unosił się balon, to się nadął trochę, to znów przy pierwszym powiewie wiatru wstydliwie zwężał, raz zdawało się że już co tylko nie wzleci ku gwiazdom

## Część literacko-artystyczna.

### Szkice z Białej Krynicy
stolicy Metropolii Starowierców rosyjskich
przez ***Maryana Gorzkowskiego.***

IV.

(Ciąg dalszy).

Już na początku tych szkiców wspominałem, że są pomiędzy temi wyznaniami różnice, o które zacięcie walczą! Nie są to może w gruncie rzeczy jakieś różnice nadzwyczajnego dogmatycznego znaczenia, ale dowodzą namiętnej nienawiści dwóch w Rosyi odrębnych wyznań, dwóch rozłączonych cerkwi, które walczą ze sobą na śmierć lub życie.

Ta walka dotąd ze strony starowierców prowadzoną była bez pismiennych rozpraw, dziś jednak już poczęła objawiać się na polu literackiem w wydawanym przez nich w Kołomyi osobnem pismie pod nazwą *Staroobriadec*.

Pismo to wychodzące w Kołomyi od roku 1878 t. j. od dwóch lat pod redakcyą Inoka Mikołaja Czernyszewa, bardzo wiele zawiera ciekawych szczegółów, które i do przeszłości starowierców i do obecnego ich położenia wyłącznie należą.

Już w pierwszym numerze styczniowym *Staroobriadca*, za rok bieżący, przedstawiciel piśmiennictwa literackiego starowierców tak pisze:

„Nic dla nas bracia pomyślnego zeszły rok nie przyniósł oprócz tychże samych przez dwa wieki ciągnących się i n k w i z y c y j, które w Rosyi są dla nas postanowione.“

Potrąciwszy o ten przedmiot spytałem ojca archimandryty, jakże się dziś starowiercom powodzi w Rosyi? czy zawsze znoszą prześladowania?

Rzecz godna zastanowienia, że starowiercy pomimo wielkich prześladowań swej cerkwi, które się w Rosyi z żelazną mocą systematycznie prowadzą, najczęściej w rozmowie nie lubią o tem mówić. Nigdy nie narzekają, nigdy żadnych skarg i żalów nie wypowiadają, chyba tylko w wyjątkowych chwilach! Zdumiewające są to objawy ich rezygnacyi, pokory, skromności, a nawet, rzekłbym, są to objawy wielkiego ich ducha.

Wiedząc z najdokładniejszą drobiazgowością o męczeństwie i prześladowaniach swoich w Rosyi, nie lubią o tem wspominać, wierząc wiarą i głęboką i silną, że one wypływają z dopuszczenia Bożego, jako środek doprowadzenia ich do coraz większej doskonałości w przymiotach duszy.

Są to objawy tak rzadkie, a tak pełne ewangelicznej z pierwszych wieków chrześciaństwa świątobliwości, że tylko je trzeba czcić i podziwiać!

Starowiercy niechętnie nawet o tem prześladowaniu mówią, a raz zapytani, odpowiadają zwykle ogólnikowem i krótkiem napomknieniem, że tak Pan Bóg chce, że to jest Jego wolą i dopuszczeniem za ludzkie grzechy!

Gdy jednak ojciec archimandryta w rozmowie ze mną był nieco już więcej posunięty, a ożywienie w tejże coraz się bardziej wzmagało, więc mi wyjątkowo powiedział w te słowa:

— Teraz naszym wyznawcom i naszej cerkwi w Rosyi jest trochę lepiej. Rzecz jednak dziwna, nasz Car oswobodziciel, uwolnił z niewoli Bułgarów, lud dziki, która to sprawa tyle kosztowała krwi, ofiar, pieniędzy... a nas starowierców mieszkających w Rosyi samej trzyma w niewoli!? nas prześladują!? Wprawdzie ostatniemi czasy mamy już w samej Moskwie przedstawiciela w osobie archireja naszego, który tam mieszka; z naszego ramienia rządzi on i wyświęca duchownych, lecz jego pobyt w Moskwie nie jest zabezpieczony. Mamy z nim zawsze stosunki pismienne, otrzymujemy od niego sprawózdania, lecz to się wszystko odbywa bardzo potajemnie, skrycie, przez trzecią lub czwartą osobę. Rząd nawet wie o nim, lecz tylko patrzy przez palce, a w tem jest jedyne ustępstwo.

— A prawosławie — spytałem nagle — czy zawsze was prześladuje?

— My z prawosławiem nie pogodzimy się nigdy. Śmiech bierze czytając n. p. *Czeti minei*, które prawosławny ich biskup Dymitr Rostowski, kiedyś ogłosił. Cóż to są za przeciwieństwa i niezgodności tych argumentów, które Dymitr Rostowski, miany u nich za świętego, przeciw nam właśnie wymierza!? Przekleństwo wam za to i za to, przekleństwa rzuca nam za te czynności, które oni sami w swej prawosławnej cerkwi także wykonywają! jakże to razem pogodzić?

Ojciec archimandryta ożywiwszy się w mowie począł mi właśnie najrozmaitsze teologiczne dowody o tych przekleństwach wyprowadzać. Wymieniając najszczegółowiej różne zarzuty, które Dymitr Rostowski przekleństwem napiętnował, udowodnił w końcu, że wszystkie te jego przekleństwa na starowierców rzucone nie mają prawdy.

Wysłuchawszy to wszystko odpowiedziałem, że *Wasze Wysokoprepodobje* posiada niezbite dowody obrony swojej; szkoda jednak, że wasze duchowieństwo żyjąc w osamotnieniu, nie daje się poznać innym pobratymcom słowiańskim, którzyby pewnie wasze cierpienia, wasze zalety i cnoty uczcili bardzo. Życie samotne rozwija wiele przymiotów ducha, lecz są potrzeby w życiu ludzkiem na ziemi, które w zewnętrznych stosunkach z ludźmi, muszą być objawiane koniecznie.

Ojciec archimandryta zaczął się jednak zaraz kłopotać objadem, to wchodził to znowu przychodził, sam osobiście wykonywając te najpodrzędniejsze służby, które do urządzenia stołu potrzebne. Skromny i prosty mały stolik nakrył obrusem, przyniósł dwie proste miski do jedzenia, kawał czarnego chleba i mamałygi kawałek. Nigdy nie zapomnę o tym chlebie, był czarny jak gleba ziemi i rozsypywał się także jak gleba ziemi po wyschnięciu, takiego chleba nigdy w mem życiu nie widziałem jeszcze. Nie wierzyłbym nawet, że może chleb taki istnieć na świecie. Zdaje się, że starosłowiańskie niegdyś plemiona zamieszkujące jak mówi Nestor, koło Ilmena i Nowgorodu przyjmując w 9 tym wieku przybyłych do nich z za morza Rusinów, takimże chlebem ich częstowali przy powitaniu i uczcie, mniemając, że szczęście z nich się wytworzy.

Jeszcze i teraz ten chleb nie może zejść mi z przed oczu. A jednak i w nim starowiercy upatrują tradycyjną przeszłość.

Na koniec zaczął się obiad. Ojciec archimandryta sam przyniósł miseczkę na której był pokrajany śledź, pokryty zielonością łodygi uszczykniętej z cebuli. Po odbyciu początkowych ceregieli kto pierwszy zacznie jedzenie, wziąłem czemprędzej do ust mych kawałek śledzia, lecz nie mogłem go połknąć. Uczułem w ustach, że i śledź może był starosłowiański, dawny i słony. Wszakże nie chcąc okazać przykrości jadłem go ciągle po trochę wśród ożywionej rozmowy.

Po śledziu ojciec archimandryta przyniósł miskę k i s ł y c h c z c z e j, czyli kapuśniaka bez żadnej jednak zaprawy, ani rybnej ani mięsnej. Z tej samej więc miski jedliśmy obaj, biorąc z kolei łyżkami z drzewa dopóki stało.

Na drugą potrawę ojciec archimandryta postawił miskę z krupnikiem, w którym bardzo nie wiele w polewce pływało krupek jęczmiennych. W końcu na trzecią potrawę przyniósł on miskę zimnego mleka słodkiego, które wraz z mamałygą się jadło.

Tak więc starosłowiański obiadek według starego obrzędu nie był wykwintny.

Jedzenie u starowierców jest zawsze nadzwyczaj skromne; prostota w ich pożywieniu jest niepojętą dla wielu, a jednak ta właśnie prostota daje im zdrowie i siły.

Wogóle rzec można, iż pożywienie u starowierców jest czynem religijnego znaczenia. Do ust ludzkich według ich rozumienia mogą się tylko brać rzeczy czyste, godziwe, stosowne: pokarm, którego celem podtrzymywanie zdrowia i życia, powinien być napiętnowany czemś, wyższem uświęconem zwyczajami.

Ztąd starowiercy bardzo wiele potraw, według tradycyi nie jedzą wcale, owszem brzydzą się niemi.

Ascetyzm ten staje się często powodem długich rozpraw i sporów z prawosławnymi, którzy w tej mierze nie zachowują ostrożności.

Z tego punktu widzenia wychodząc, ci, którzy jedzą rzeczy nieuświęcone zwyczajem u starowierców, są ludźmi nieczystymi, czyli *wopłoszczenjem satany*; a ponieważ prawosławni nie czynią wyboru w jedzeniu, więc ciż prawosławni są wcieleniem złej siły lub mówiąc inaczej są szatanami.

Dla innych ludzi ciż sami starowiercy mieliby wyrozumienie, nawet mają wyrozumienie w tej rzeczy dla Greków, dla prawosławnych nigdy.

To przekonanie, że prawosławni Rosyanie wraz z rządem są szatanami, jest tak głęboko rozpowszechnionem u różnych plemion w Rosyi na północy osiedlonych, iż to się stało niemal dogmatem, o czem gdzieindziej w moich rozprawach pisałem.

Wszystko to więc prowadzi do wniosków, że prawosławie rosyjskie nie ma miru i powodzenia ani po różnych misyach rozsianych w Europie, ani w Chełmskiem wśród nieszczęśliwych Unitów, ani nawet we własnym kraju w północnej Rosyi.

Po skończeniu obiadu naszego, który nie był długim, ojciec archimandryta wyszedł na chwilę, potem wróciwszy oświadczył, że Jego Preoswiaszczenstwo metropolita prosi mię teraz do swojej celi, bo obiad w ogólnej trapezie był także skończony. Uradowany z łaskawych zaprosin, poszliśmy razem z archimandrytą do sąsiedniej celi.

Poważny, cichy, małomówiący metropolita powitał mię uprzejmie, wyjątkowo rozmawiał dość długo, pokazywał mi nawet swoją fotografię, zrobioną przez fotografa z Czerniowiec, co uważałem za pewien krok jakiś postępu i kazał mi potem pokazać wszystko, co może być godne widzenia w Monastyrze.

Biała Krynica bywała już przedtem przedmiotem badań innych ludzi. Uczony rosyjski Prochorow wydając starożytności rosyjskie także był kiedyś w Białej Krynicy, chociaż tu właśnie najmniej jest źródeł do tego. Sama nawet biblioteka nie zawiera wyjątkowych osobliwości. Jest biblia Ostrogska, Hramoty i Dogowory wydanie 1813 r. Drewnosti wydane Prochorowym 1862 r. Dużo rękopismów treści duchownej: Psałtery, Akafisty różne, Czasosłowy na pergaminie pisane, Minei, Czeti minei, Featrony, Ewangelie i t. d. W R y ż n i c y, czyli w skarbcu, są bogate ryzy cerkiewne, ale nowszego wyrobu, słowem, jest tak zwana cerkiewna „utwar“, ale nie starożytna, bo i sam monastyr nie dawny.

A jednak zbiory starożytności powinnyby być i bardzo liczne i bardzo ciekawe u starowierców, tem bardziej, że oni to właśnie przechowują z taką świątobliwą uroczystością wszystkie zabytki swojej odwiecznej przeszłości.

Więcej starożytności znajduje się nagromadzonych w Mołdawii, gdzie wiele zamieszkuje starowierców, a monastyr ich zwany Manujłowskim słynie nawet z zabytków starożytności.

Wszakże logicznie mówiąc, najciekawsze starożytności starowierców powinnyby były przechować się w Rosyi, tem bardziej, że tam właśnie do XVII wieku, to jest, do panowania cara Alekseja, starowiercy nie doświadczali żadnego prześladowania. Cerkiew ich była wszechogólną w Rosyi, a mając byt swój uprawniony, nagromadzała ona zasoby starożytności od dawnych wieków; do tego sprzyjało wielkie i religijne zamiłowanie przeszłości, a rozwinięte bogactwo, przemysł i handel w uprzednich wiekach dawały starowiercom olbrzymie środki do tego.

I rzeczywiście, zabytki sztuki u starowierców były w Rosyi w olbrzymiej ilości, ale wiele bezpowrotnie przepadło, bo rząd rosyjski i prawosławne duchowieństwo niszczyły je z nienawiścią i zemstą posuniętemi do szaleństwa prawie.

*(Dokończenie nastąpi).*

bo rozdęty zaczął się rozmachiwać na wszystkie strony, kiwał się imponujący tuszą, i oczekiwanie było ogromne, lecz poczciwiec widocznie namyślił się i przestraszył nadpowietrznej wycieczki, zapał go opuścił, i schudł bezzwłocznie. Publiczność coraz niecierpliwsza. Dym buchał jednak ciągle, manipulacye nieustawały, dodawano balonowi odwagi, nabierał powietrza, przeginał się na wszystkie strony i raz z desperacyi tak się nad płomień pochylił, iż spłonął jak zapałka i koniec festynom. Podobno pan areostata jest zwolennikiem orleanistów... Publiczność rozchodziła się w najwyższym stopniu niezadowolona, narzekając na republikę i rząd, iż bawić nawet nieumie. Pan mer był wściekły, ale podobno opozycyjni członkowie Komitetu z rezultatu wielce zadowoleni... każdy zrobił swoje aby się nie niendało, tak przynajmniej twierdzą republikanie. Czy tak jest rzeczywiście, zaręczyć trudno, lecz widząc co się tutaj dzieje i to przypuścić muszę; namiętności stronnicze nie przebierają w środkach, są dzienniki opozycyjne, które cieszą się z nieszczęśliwych zdarzeń w Afryce i z każdego upokorzenia rządu... Dziś we Francyi są komuniści, bonapartyści, republikanie orleaniści, ale najmniej Francuzów... Smutne to ale prawdziwe.

Słowo teraz o Allevard, jest to zakład kąpielowy, od niedawna dopiero zaczynający nabierać coraz rozgłośniejszej sławy. Tutejsze źródła wody siarczanej posiadają najsilniejszy gaz siarczany ze wszystkich dotąd znanych, przewyższają nawet Eaux Bonnes w Pirenejach. Cudowne odbywają się tutaj kuracye na słabości piersiowe, bronszyty, chroniczne bole gardła, krtani i skrofuły. Dr Niepc lekarz zdrojowy, jest poniekąd twórcą nowej metody leczenia, opierającej się przeważnie na inhalacyach tego siarczanego gazu. To też z rokiem każdym, napływ chorych jest coraz większym a obecnie wszystkie hotele i domy prywatne już przepełnione.

Przedwczoraj mieliśmy tutaj bardzo niemiłą niespodziankę, gdyż w nocy bardzo silne trzęsienie ziemi.

Dwa pierwsze nastąpiły zaraz po północy i były słabsze, o trzeciej jednak wstrząśnienie było tak silne od wschodu za zachód i trwało z pięć sekund, iż wszystko w pokoju się chwiało, trzeszczało, a huk podziemny podobny do odległego grzmotu towarzyszył temu objawowi, okiennice z trzaskiem się zamykały, okna dźwięczały, wiele osób spadło z łóżka, a komin na hotelu po części runął i od tej chwili nastąpił szalony popłoch wszystkie dzwonki odezwały się naraz i większa część ludności hotelowych w strojach niedbałych znalazła się na korytarzach, dały się słyszeć jęki kobiet, płacz dzieci, słowem popłoch ogólny. Przed oczami wszystkich stanął Zagrzeb, Chio i Casamiciola, a więc co prędzej ucieczką ratować się chcieli, ile ztąd powstało najkomiczniejszych epizodów odgadnąć łatwo. Jedna z pań okryta kołdrą tylko, z parasolką w ręku i małą torebką podróżną, płacząc zbiegła ze schodów, jakiś jegomość w kapeluszu na głowie z wielką teką pod pachą, a pantoflami i resztą ubrania w rękach gonił za nią... Wkrótce wszyscy znaleźli się na dworze, oczekując zapadnięcia się hotelu, a tymczasem nabawiając się katarów i kaszlów.

Żadne perswazye nic niepomogły. — To samo działo się i po innych hotelach. W mieście runęło kilka kominów i cała ludność wybiegła na ulicę, a że jest bardzo nabożna, wkrótce więc zapełnił się plac przed kościołem i śpiewano supplikacye. Nieszczęścia jednak nie było żadnego, podobno w sąsiedniem miasteczku zapadł się jeden dom tylko. Tak silnego trzęsienia ziemi niepamiętają tutaj najstarsi ludzie.

W roku tym komety, upały mamy we Francyi niesłychane. Od paru tygodni w nocy termometr dochodzi do 25 R., w dzień oddychać trudno. Upały te wpływają bardzo szkodliwie na urodzaje, a zanosiło się na rok niezmiernie obfity lecz obecnie pszenica i jęczmień spalone wydały nikłe ziarno, owies kwitnący pożółkł. Jedno tylko wino wróży jak najlepiej, na przekor meteorologom, którzy twierdzą, iż zjawienie się komety nie wpływa nic na nasz padoł płaczu. Otóż obiecują wszyscy i tego roku wino-komety, wino nieporównane.

MOWA POCHWALNA

na cześć

# SS. CYRYLA i METODEGO

APOSTOŁÓW SŁOWIAŃSKICH,

miana śród uroczystych obchodów w Rzymie, w kościele Św. Klemensa, dnia 3 Lipca 1881 roku

przez

*O. Piotra Semenenkę,*

Przełożonego główn. Zgrom. Zmartwychwstania Pańskiego.

### 4. Relikwie Klemensa.

Atoli i co innego z Taurydy, świętszą jeszcze zdobycz Cyryl przyniósł ze sobą. Były to relikwie św. Klemensa, papieża, który pod Chersonem za Trajana cesarza sławne poniósł za Chrystusa męczeństwo. Czas mi nie pozwala wyłuszczyć, jakim sposobem odkrył Cyryl te drogie resztki pod tym samym Chersonem, na tem samem miejscu, gdzie przedtem, to jest przed siedmią obeszło wiekami, prześladowanie, i męczeństwo, i cud Boży, były je w morzu zamknęły. To znalezienie było w owych czasach na cały świat chrześciański ogromnej doniosłości wieścią i wielkiego znaczenia wypadkiem; a i dzisiaj, mnie mówiącemu w tej świątyni i u stóp tychże samych czcigodnych resztek świętego Klemensa, nie trzeba wielu słów, aby wam dać pojąć wagę tego wypadku. Oto lat już tysiąc, jak dostojny nasz Święty te wielebne szczątki, na swojej je często głowie dźwigając, przeniósł z morza do Chersonu, z Chersonu do Carogrodu, z Carogrodu do Polychronu, z Polychronu przez całą niemal Słowiańszczyznę do Welehradu, z Welehradu do Rzymu, i w tym tu czcigodnym, starożytnym kościele, śród tłumów pobożnego ludu, przy biciu ich serc, przy okrzykach ich radości, pobożnie złożył. Był to tryumf wspaniały dla Klemensa! Tysiąc lat już dobrze minęło, ażaliż zatarł się wypadek, zamarłaż pamięć, osłabłoż choćby wspomnienie? albo czyliż i dzisiaj ten wypadek mniej znaczy, niż wówczas? Wy mi świadkami jesteście, ta świątynia mi świadkiem, wasze serca i dusze mi świadczą, że tutaj lat tysiąca wcale nie było, wszystko tak dzisiaj żyje, jak żyło wczoraj, to jest tyle wieków temu. Zdawałoby się tylko może, że się bohaterowie zmienili; ongi tryumfował Klemens, a was tu dzisiaj sprowadzają Cyryla tryumfy. Lecz niech się nam tak nie zdaje, ani mi mówcie, że was tu do Klemensa przypadkowo tylko sprowadził Cyryl; ja wam odpowiem, że tu przed wami z woli Bożej Cyryla sprowadził do siebie Klemens, i w zapłatę za podjęty trud dał u siebie gospodę. Obaj odtąd aż do końca świata tak nierozłączni na ziemi, jak są nierozłączni w niebie. Więc nie będziemy i my rozłączali we czci naszej, co pan Bóg tak dziwnie z sobą połączył, i tylko głębiej jeszcze zawołamy: Jakiż przedziwny Bóg w Świętych swoich!

### 5. Poselstwo Rościsława.

Wracamy do historyi. Cyryl i Metody już do Konstantynopola z apostolskiej powrócili wycieczki. Było to około r. 860. Jakże tam odmienną znaleźli postać rzeczy! Dwudziestoletni cesarz, Michał III, wyzwolony zpod opieki matki Teodory, jeden z najobrzydliwszych łotrzyków, co kiedykolwiek zbezcześcili trony panujących, nosił z imienia koronę imperatorską, aby tem bezkarniej i publiczniej dopuszczać się mógł wszystkiego, czego się nazwać nie godzi. Państwem politycznie, z tytułem cezara rządził stary łotr, Bardas, stryj Focyusza, kościołem zaś, dość powiedzieć, Focyusz! Niema śladu, aby apostołowie nasi, przybywszy do stolicy, zdawali sprawę ze swego poselstwa, ani też, aby ich o nią pytano. Możemy śmiało przypuścić, że widząc, co się dzieje, uciekali prędko i daleko od tej Sodomy i Gomory, tem bardziej, że wyrwanym mimo swej woli z lubego Polychronu, niezawodnie teraz, po tylu trudach minionych, a dodajmy, i zgrozach obecnych, spieszno im było, tym ptakom duchownym, wrócić do rodzinnego gniazda, i tam odetchnąć.

W tym swoim raju ziemskim Święci nasi parę lat używali nadziemskiego wczasu, o niczem innem nie myśląc, jedno jakby tu na ziemi zaszczepić królestwo Boże. *Przyjdź Królestwo Twoje!* to było ich hasło, i ta modlitwa. Tymczasem zbliżała się już przeznaczona od wieków godzina, w której rzeczywiście obaj bracia mieli być nad przewidzenie swoje użyci do założenia i do rozszerzenia królestwa Bożego na najdalsze rozmiary. Polem zdobyczy miał być cały świat słowiański. I oto już jesteśmy w środkowej chwili całego żywota naszych Apostołów.

Było to w roku 862. W krainach mniej znanych Grekom, niż Kaukaz albo Indye, od źródeł Odry i Wisły, ponad Morawą i ponad środkowym Dunajem, wzniosło się w ostatnich latach potężne państwo Morawii, nad którem po Moimirze, pierwszym jego twórcy, panował już od lat przeszło 15-tu jego synowiec Rościsław, mający obok siebie spokrewnionych książąt słowiańskich i przyjaźnią wtedy związanych, siostrzeńca w Nitrze, Świętopełka, a w dolnej Panonii, gdzie jeszcze Węgrów nie było, Kocieła. Była to już świetniejsza epoka słowiańskiej potęgi w tych stronach. Książę i kraj już byli chrześcianami, ale dla Słowian to chrześciaństwo było niemieckie, to jest niezrozumiałe. Rościsławowi więc chodziło przedewszystkiem o to, aby mieć kapłanów po słowiańsku mówiących, a przez to i lud swój uczynić prawdziwie chrześciańskim, i za jednym zamachem opędzić się od Niemców, od ich moralnej niewoli, ciągnącej polityczną za sobą.

Słyszał Rościsław o wyprawie Cyryla do Chazarów, zapewne dowiedział się zarazem, że umie po słowiańsku; dobrze też wiedział, że słowiańskiemi są całe prowincye greckie, wnosi więc z tego, że chcąc znaleść po słowiańsku mówiących kapłanów, trzeba ich szukać w Konstantynopolu, a wzdy się uda i samego Cyryla ztamtąd sprowadzić. Przetoż dłużej się nie waha, i w porozumieniu z Świętopełkiem i Kocielem, wysyła uroczyste poselstwo do cesarza Michała.

Zbyt długo byłoby powtarzać szczegóły podane nam przez tak zwane legendy Cyryla i Metodego, o rokowaniach między obiema stronami. Koniec ich ten, że Cyryl i Metody ruszyli za posłami słowiańskich książąt. W całej zaś rzeczy tego poselstwa to nas uderza, chociaż wcale nie dziwi, iż niema tam ani słowa o patryarsze. Inaczej być nie mogło. Ani Rościsław nie mógł mieć tej myśli w proszeniu, ani Cyryl byłby się zgodził na to, ani natura rzeczy na coś podobnego nie pozwalała, gdyż kraj, skąd był rodem Cyryl i Metody, Tessalonika, należał do patryarchatu rzymskiego, a kraj, do którego się udawali, Morawia, tembardziej do dyecezyi Rzymskiej się liczył. Naznaczmy tedy fakt pierwszej wagi: Kościół Grecki nie miał żadnego urzędowego udziału w pierwszem nawróceniu Słowian i w posłannictwie do nich Cyryla i Metodego.

(*C. d. n.*).

## Kronika miejscowa i zagraniczna.

**Kraków 29 lipca.**

**Wczoraj** wieczór przybył do Krakowa z Wiednia feldmarszałek baron Beck, szef głównego sztabu jeneralnego.

Dzisiaj zaś rano przejechał przez Kraków z Wiednia do Dębowca minister baron Ziemiałkowski.

— **Prezydyum miasta Krakowa** wydało ogłoszenie, w którem zawiadamia, że kontrakt zawarty z dessauskiem Towarzystwem gazowem kończy się z d. 31 października 1882 r. Gmina może przeto albo żądać przedłużenia kontraktu na dalsze lat 15, albo zakupić cały zakład gazowego oświetlenia. Po wyczerpujących motywach przeciw pierwszemu i drugiemu, ogłoszenie uważa za sposób najpraktyczniejszy pogodzenia trudności, założenie własnego zakładu gazowego kosztem 300,000 złr.; potrzebną jest jednak w razie takim deklaracya od obywateli, którzy do oświetlenia używają lub używać będą gazu, że go jedynie z powstać mającego zakładu miejskiego pobierać będą. Przystępujący podpiszą więc przygotowane i w tym celu drukowane blankiety do 20go sierpnia włącznie. Komisarze obwodowi zajmą się zbieraniem tych podpisów.

— **Holden i Letni teatr** rozdzielili między siebie wczoraj wieczór publiczność krakowską. Pan Holden zwabił publiczność lóż, w których widzieliśmy zebrane resztki bawiących jeszcze w Krakowie białogłów. Wyborni jego artyści zachwycali wyborową publiczność, z której wielu zna p. Holdena z Paryża, gdzie rozgłośne ma on imie. W letnim teatrze pomimo pustek w mieście liczna stosunkowo zebrała się publiczność na *Rewizorze Petersburskim*, którego p. Śliwiński odegrał żwawo i ze znajomością prawdziwą tego lokalnego rosyjskiego typu.

— **Wczoraj** przy kopaniu ziemi pod fundamenta nowego budynku przy fabryce cygar, znaleziono kości kobiety, już od dłuższego czasu tam leżące. Śledztwo stosowne zarządzono.

— **Z pod Nawojowy.** Dotąd nie czytałem w waszym dzienniku wzmianki o uroczystem przyjęciu w Nawojowy przybywającej po ślubie, który się odbył w d. 30 czerwca w Krakowie pary nowożeńców: hr. Edwarda Stadnickiego i jego małżonki Heleny z książąt Sapiehów. Pozwólcie mi dać wam chociaż spóźniony obraz tej pamiętnej chwili.

W dniu 1ym lipca przybyły do N. Sącza pociąg zastał już dworskie ekwipaże otoczone 40 krakusami, z których jeden przywitał dostojnych nowożeńców piękną przemową kończąc ją słowy: „Niech żyją!", a gdy się przesiedli ruszyła drużyna, 18tu przodem, 20tu za powozami, 2ch zaś asystowało pojazdowi po bokach. Dziarsko wyglądała ta młódź przebrana w karazye krakowskie. Skoro się przednia jazda ukazała na górze, zagrzmiały na zamku moździerze, co trwało aż do wjazdu w bramę zamkową, a po krótkim przestanku powtarzały się salwy aż do późnej nocy. Za zbliżeniem się do Nawojowej, u bramy tryumfalnej zbudowanej z zieleni w stylu romańskim (dzieło prof. Łukaszewicza) zdobnej festonami i emblematami, jaśniały oba herby połączonych domów i tu powitała ich ludność miejscowa i okoliczna. Gdy wjeżdżali na zamek wyszła naprzeciw nim drużyna dworska, grono oficyalistów z muzyką górniczą sprowadzoną na ten cel z Bochni. Marszałek dworu podał na tacy chleb i sól obyczajem staropolskim, a X. pleban na czele, życzył szczęścia dostojnej parze i oznajmił w imieniu dworzan radość z połączenia tym świeżym związkiem dwu historycznych rodów. Pan młody odpowiedział, zapewniając o swych usiłowaniach na drodze obywatelskich obowiązków poczem powitawszy publiczność (był też i Sącz licznie reprezentowany), zabawił nieco na balkonie goszcząc zgromadzonych. Zamek jaśniał oświetleniem i przeźroczami, szczególniej wyróżniało się przeźrocze ogromnych rozmiarów umieszczone na hamerni — były to monogramy sercem objęte i herby Stadnickich i Sapiehów. Zapalono wreszcie sztuczne ognie, które mimo ciągłej niepogody udały się wybornie Przez cały ten czas przygrywała muzyka różne kompozycye narodowe. Młoda para już tem z góry zdobyła sobie powszechną sympatyę, że zamiast spędzać wzorem tak dziś w znaczniejszych rodach upowszechnionym miodowe miesiące za granicą, przybyła na wieś, pomiędzy swoich, aby odrazu pochwycić wątek obowiązków obywatelskich.

— **Ruch kąpielny.** W Krynicy było do 24go b. m. na kuracyi 2042, w Rożnowie do 19go b. m. 954, w Marienbadzie do 24go b. m. 9475 osób.

— **Profesor Hecke**, który, jak już dawniej donieśliśmy, wydelegowany został przez ministerstwo rolnictwa do objazdu naszego kraju i zbadania stosunków rolniczych głównie z uwzględnieniem zamknięcia granicy dla bydła, przybędzie do Galicyi w pierwszych dniach sierpnia. Profesor Hecke w studyach swoich i spostrzeżeniach opierać się będzie na ciągłem porozumieniu z obu krajowemi towarzystwami gospodarskiemi, a w podróży towarzyszyć mu będzie delegat tych towarzystw. Jak się dowiadujemy, delegat ministerstwa rolnictwa w przejeżdzce swojej naukowej zwiedzi powiaty bialski, żywiecki i chrzanowski, szkołę Czernichowską i dobra Krzeszowickie. W Krakowie oczekiwać go będzie delegat lwowskiego Towarzystwa gospodarskiego. W Łancucie odbędzie prof. Hecke konferencyę z członkami sąsiednich oddziałów Towarzystwa gospodarskiego i uda się do Przeworska, Jarosławia, Pawłosiowa, Sieniawy, Wysocka, Krasiczyna, a prócz tego odbywać będzie wycieczki do rozmaitych innych miejscowości obu zwiedzanych powiatów, jarosławskiego i przemyskiego. Następnie uda się delegat ministerstwa w powiat samborski, rudecki i gródecki i przybędzie do Lwowa, gdzie nastąpi konferencya z Komitetem Towarzystwa gospodarskiego. Ze Lwowa uda się prof. Hecke w powiaty żydaczowski, doliński, stanisławowski, tłumacki, horodeński, zaleszczycki borszczowski, husiatyński, skałacki, tarnopolski i złoczowski; a prawdopodobnie zwiedzi i zbada także powiaty kamionecki i sokalski. Po odbyciu całej podróży nastąpi jeszcze jedna narada z Towarzystwem gospodarskiem, a celem bezpośredniego zetknięcia się z producentami. Prof. Hecke zapewne zostanie na targu zbożowym we Lwowie.

— **Karlsbad 26 lipca.** Karlsbad sam przez się bardzo sympatyczny i uroczy, ale największą jego ozdobą było nader miłe towarzystwo tak polskie jak cudzoziemskie, które tu zastałem. W tej chwili towarzystwo zmienia się zupełnie. Jedni odjeżdżają na wieś, lub do morza, ale za to drudzy, zwłaszcza cudzoziemcy przybywają. Karlsbad posiada głowę koronowaną, mianowicie ks. Schoenburg-Lippe. Mała to ryba, ale również pomazaniec Boski. Jest także hr. Paar, ambasador austr. przy Papieżu. Świat polski teatralny świetnie tu reprezentowany, bo pp Królikowski i Rychter, znakomici nasi artyści, przybyli tu odpocząć po trudach ciernistego zawodu. Obom służy kuracya. Widziałem p. Wsiewołowskiego, prezesa teatrów warszawskich. Mówiłem z nim wiele o stosunkach teatralnych warszawskich i o zimowej kampanii. Ma on różne projekta. W jesieni będzie w Warszawie występować słynny tenor Mierzwiński, w zimie zaś przybędzie zapewne Modrzejewska. Sezonu opery włoskiej już nie będzie tylko gościnne występy najznakomitszych śpiewaków i śpiewaczek. P. Wsiewołowski myśli także o zupełnej reorganizacyi opery polskiej. Pierwszą nowością będzie opera Catalaniego p. n. *Elda.* Z polskich sztuk wystawi *Rozbitków.* Bałucki obiecał mu nową sztukę. Myśli także o zaangażowaniu Ładnowskiego. Z Polaków przybyli jeszcze H. Konopka, Szumańczowski, Hoppen, wiele osób z Warszawy itd. Wczoraj nadeszła telegraficzna wiadomość z Petersburga o podpisaniu przez Cesarza koncesyi na kolej Dąbrowską. Wiadomość ta zrobiła dobre wrażenie między królewiakami. Przed kilkoma dniami przybyła wielka znakomitość naukowa Schlieman, słynny archeolog. Bawi tu także Ignatiew, brat ministra. Ks. Reuss z wielkiemi odzywał się przedemną pochwałami o pełnych taktu i rozumu politycznego artykułach *Czasu*, pisanych podczas pobytu Cesarza w Galicyi.

— **Wpływ kolorów na umysłowo chorych.** Dyrektor dolno-austryackiego zakładu obłąkanych w Wiedniu Dr Schlager doszedł drogą długich doświadczeń do przekonania, że kolor niebieski dziwnie uspakajający wpływ wywiera na umysłowo chorych i dlatego urządzić kazał w zakładzie osobny pokój malowany niebiesko i z niebieskiemi szybami w oknach. Profesor Schlager wyraża w świeżo w tym przedmiocie ogłoszonej swej pracy zdanie, że światło niebieskie da się skutecznie zastosować do chorych na umyśle, u których wszelkie inne środki uspokojenia okazały się bezskutecznemi. Czy to sprowadzić może zupełne wyleczenie, niemoże on jeszcze orzec stanowczo, lecz dotychczasowe doświadczenia zniewalają go do robienia dalszych prób; dlatego wzywa on swych kolegów, aby starali się z swej strony podobnej czynić próby. Prócz tego czyni Dr Schlager spostrzeżenie, że kolor czerwony wywiera wpływ rozbudzający na tępych i apatycznych chorych umysłowo.

— **Słynny tenor Mierzwinski** jak donoszą z Warszawy występować tam będzie gościnnie.

— **Trzęsienie ziemi** sześć razy w nocy na 22go b. m. odzywało się w Genewie. Dwa ostatnie wstrząśnienia, które nastąpiły po sobie z przerwą czterosekundową, były tak gwałtowne, że wszystkie sprzęty poruszyły się w mieszkaniach z miejsca, a mieszkańcy w przerażeniu powybiegali na ulice. Dniem przedtem panował w Genewie straszliwy upał, gdyż termometr w cieniu wskazywał 35°R., z wieczora niebo zaciągnęło się chmurami, a z nastaniem trzęsień zerwała się silna burza W roku bieżącym Genewa już po raz trzeci nawiedzona jest trzęsieniem. Tegoż dnia nad ranem, według depeszy z Paryża, obserwowano trzęsienie ziemi take w Grenobli i w Lugdunie.

— **Królewski podarek.** *Times* donosi, że królowa angielska otrzymała w tych dniach bardzo ciekawy i oryginalny podarunek. Jest to złota siekiera, przysłana przez króla Aszantów. Zdaje się, że siekiera ta należała kiedyś, w niezmiernie odległej epoce, do jednego z władców tego kraju. Jest ona obszyta w skórę lamparta, który jest symbolem odwagi, tak jak złoto godłem bogactwa. Król Aszantów ofiarował ją królowej Wiktoryi, ponieważ nie chciał, żeby ta szacowna pamiątka popadła w ręce żołnierzy angielskich. Odlana w czasach, które znacznie poprzedzały epokę wprowadzenia ognistej broni w Afryce, siekiera ta dotąd figurowała zawsze we wszystkich uroczystościach publicznych i niesioną bywała przed tronem królewskim.

— **Sposób pielęgnowania Garfielda.** Wiadomo jak wielkie lekarze amerykańscy przypisują kolorom znaczenie moralno-hygeniczne. Dlatego usunięto z pokoju chorego prezydenta wszelkie kolory ciemne, aby go utrzymać ciągle w wesołem usposobieniu. Pani Garfield, która nie odstępuje od jego boku, ubiera się jasno a po południu całkiem biało. Pani Edson, promowowany doktór medycyny, która prowadzi kuracyę prezydenta, ten sam wzgląd zachowuje w swem ubraniu. Prezydenta przeniesiono do wielkiej sali „białego domu". Aby przy nieopisanych upałach w Washingtonie utrzymać w pokoju chorego umiarkowaną temperaturę, urządzono w sąsiedztwie lodownię i ztamtąd pompują parowym przyrządem zimne powietrze do piwnic białego domu, zkąd innym przyrządem wentylacyjnym dostaje się do apartamentu w którym stoi łoże prezydenta. Lekarze i dzieci prezydenta nigdy nie przystępują do niego bez przystrojenia się kwiatkiem. Słowem, podczas gdy nad chorym czuwa najtroskliwsza opieka, wszystko koło niego oddycha pewną wesołą swobodą i ufnością, co na ogólny stan, o ile nań wywrzeć mogą wpływ psychiczne wrażenie, korzystnie oddziaływa.

— **Doktor Martine z Pekinu**, rodowity Amerykanin, dyrektor szkoły dyplomatycznej chińskiej i wybitna postać naukowa, ofiarował znanemu profesorowi Bluntschlemu przepysznie wydane w Pekinie tłumaczenie jego traktatu o prawie międzynarodowem. Przekładu dokonali uczeni chińscy pod okiem Dra Martine, a wydano go kosztem rządu, który nakazał, aby mandaryni otrzymali po jednym egzemplarzu tej chińskiej publikacyi. W parę dni potem Bluntschli otrzymał pierwsze zeszyty tłumaczonej obecnie na język japoński „Nauki o państwie współczesnem." Tłumaczem jest Japończyk, który z odznaczeniem ukończył studya prawne na uniwersytecie heidelberskim.

— **Z Jerozolimy** donoszą o wykopalisku, które zapewne pobudzi nowego jakiego Schliemanna do dalszych skrzętnych poszukiwań archeologicznych. W pobliżu rzeczonego miasta odkopano mianowicie skrzynię, o której ludność jest przekonana, że jest to stara, przez Mojżesza sporządzona „arka przymierza." Że przypuszczenie to nie ma najmniejszej podstawy, świadczy już choćby ta okoliczność, iż znaleziona skrzynia jest żelazna, podczas gdy arka przymierza, jak wiadomo, sporządzona była z drzewa i złota. Gubernator turecki Jerozolimy zasięgał w tej mierze także zdania miejscowych uczonych żydowskich, mianowicie zapytywał ich, czy nie ma jakiego śladu, po którymby wnosić można, gdzie się podziała stara Mojrzeszowa arka przymierza, gdyż przecie nie została wywieziona ani przez Babilończyków, ani przez Rzymian po zdobyciu Jerolimy. Uczeni owi odpowiedzieli, że arka przymierza zakopana została w ziemi przez proroka Jeremiasza, a to jeszcze przed zburzeniem pierwszej świątyni jerozolimskiej. Prorok ten zakopał także sporządzone przez Mojżesza tablice z dziesięciorgiem przykazań, lecz niepodobna tego dokładnie oznaczyć, w którem miejscu je zakopał. Ustne podanie utrzymuje, iż uczynił to na tem samem miejscu, gdzie niegdyś stała wspomniona świątynia, inna legenda natomiast wskazuje jako to miejsce górę Nebo, na której się znajduje grób Mojżesza. W Jerozolimie spodziewają się, że rząd turecki zarządzi poszukiwania na miejscu zburzonej świątyni, na razie zaś szeik arabski, do którego teraz góra Nebo należy, wziął się do bliższego zbadania jej.

**Wiadomości policyjne.** Straż policyjna przytrzymała: Maryannę Słonkową za oszustwo, Magdalenę Czernakową i Antoninę Dymkową za zamiar kradzieży, Feiglę Salomonownę za kradzież kosztowności swemu służbodawcy, wartości 300 złr. i zbiegnięcie z Krakowa, tudzież Annę Helblumownę za udział w tej kradzieży, Salomonownę doścignięto w Tuchowie. Rzeczy skradzione zastawiły.

### Repertoar (Teatr Letni).

W sobotę 30go: *Kamionka. (La Boule).*

W niedzielę 31go: *Emigracya chłopska* Anczyca.

(Kasa otwarta w dzień przedstawień w Letnim teatrze od 3ej po południu).

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 9ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwiedzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— D. 28go lipca przeważnie pogodno, wietrzno; termometr od 10·8 doszedł do 19·8 C. Barometr wznosi się; o godz. 7ej rano d. 29 stan jego był 751·4 millim., termometru 11·0 C. — Wiatr południowo-wschodni.

— W sobotę d. 30go lipca: ŚŚ. Julietty p. m. i Heleny.

### Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

*Jahrbuch des ungarischen Karpathen-Vereins, VII Jahrgang, Kesmark* 1881, 8o 523 str. Spory tom rocznika węgierskiego Towarzystwa Karpackiego, który niedawno opuścił prasę, zawiera mnóstwo zajmujących i pouczających prac literackich; podajemy z nich tylko ważniejsze: *Reiseskizzen aus der Maramaros von K. Siegmeth*, mieszczące w sobie piękny opis kopalń soli w Szlatinie i Ronaszeku, owej Wieliczce węgierskiej; *Bad Ganocz und die chemischen Verhältnisse seiner Bohrtherme von A. Scherfel*; *Bilder aus den Beregher Alpen von T. Lehoczky*; *Der Königsberg von A Podhradszky*; *Einige Höhlen Oberungarns von Dr S. Roth*; *auf der Königsnase von Dr G. Emericzy.* Oprócz kilku rycin w tekście, dołączone są jeszcze plany wspomnianych salin i piękny fototyp przedstawiający widok Trebuszy w hrabstwie Marmaroszskiem. Węgierskie Towarzystwo Karpackie dzięki energicznej działalności ruchliwego wiceprezesa p. A. Döllera i innych członków Wydziału rozwija się z roku na rok coraz pomyślniej i przyciąga do Tatr szczególniej od strony południowej mnóstwo obcych z kraju i zagranicy. Ciągle wzrastająca liczba członków dochodzi obecnie do 2500; dochody w r. z. wynosiły w okrągłej sumie 11300 złr. majątek Towarzystwa 12300 złr. W wydatkach figurują ważniejsze pozycye na wydanie VII rocznika Towarzystwa, na budowę i naprawę schronisk, dróg i ulepszeń w Tatrach, na wydanie ważnego dzieła *Bibliotheca Carpathica* muzeum Karpackie, bibliotekę Towarzystwa, zbadanie jaskiń i podniesienie chowu ryb, rozmaite cele naukowe i t. p. Widzimy więc z tego zestawienia, że węgierskie Towarzystwo Karpackie nie zaniedbuje bynajmniej swego zadania nakreślonego statutami i pod tym względem służyć może za wzór innym Towarzystwom alpejskim; sprowadzając zaś do Tatr od strony południowej mnóstwo obcych, przyczynia się temsamem do większego dobrobytu okolic leżących u podnóża tych gór.

Treść Nru 238 *Wędrowca:* Nowy przyrząd mechaniczny, naukowy (z drzew.); Nad jeziorem Czterech Kantonów, powieść (c. d.); Z pod Karsu i Batum; Ałczy-Maden, górnictwo polskie w Azyi (dok.); Tydzień w Lizbonie, przez J. Leclerqua (z drzew., c. d.); Listy z podróży (c. d.); Tegoczesna emigracya żydów; Kronika geograficzna; Nowości. Do tego numeru dołączony jest 19 arkusz dzieła „Obrazki z życia północno-wschodniej Afryki," przez Jana Finkelhausa.

### Sprostowanie.

W wczorajszym wykazie wystawców odznaczonych na wystawie lekarsko-przyrodniczej zaszła pomyłka, którą niniejszym prostujemy. Właściciel tutejszej litografii p. M. Salb otrzymał medal srebrny za litografie *w zakresie nauk przyrodniczych i lekarskich.*

## Sprawy szkolne.

*Wystawa robót ręcznych i przyrządów naukowych szkół krakowskich.*

Minęły dwa zjazdy i dwie wystawy zamknięto, a kiedy o przyrodniczéj podaliśmy sprawozdanie, spieszymy i o drugiéj urządzonéj w 8 salach seminaryum nauczycielskiego żeńskiego podać wiadomość. Czynimy to tem chętniéj, że urządzona była bez nakładu i pozornéj świetności a cichą pracą osób gotowych zawsze przykładać rękę do użytecznéj sprawy.

Chociaż nic nie ma zwyklejszego nad pracę w szkole i nad przybory i środki jakich ona używa, to przecież nie mógł i nie powinien być obojętnym dla pedagogów i dla mieszkańców miasta ów obraz stanu wypadkowy, ów prawdziwy egzamin szkół krakowskich jaki się na wystawie wykazał. Żałować należy niezmiernie, że dla niedocieczonych powodów, mimo zabiegów urządzającego wystawę, formalnie jéj nie otworzono, a jakaś część zarządu Towarzystwa pedagogicznego na drugi czy trzeci dzień przeszedłszy przez sale seminaryum, uważała swoje zadanie za spełnione. Mimo to zwiedziło wystawę przeszło 2 tysiące osób, a interes naukowy odniósł pożądane rezultaty.

Wystawa obejmowała roboty ręczne i prace młodzieży szkół krakowskich ludowych i seminaryum żeńskiego, tudzież przybory jakich one używają.

Począwszy od wejścia na 2 piętro, ściany wschodów i całego kurytarza obwieszone były mapami i tablicami jużto wydanemi jużto przysposobionemi do wykładów przez nauczycieli. I tak widzieliśmy tam dwa pięknie wykonane plany miasta Krakowa przez dyrektora Rudnickiego tudzież mapę okolic Krakowa; tablice uzmysławiające naukę ułamków wykonane przez Dra Zgorzalewicza, mapę Alp wykonaną dla zakładu przez uczennicę p. Eliaszownę i mapę gór środkowéj Europy przez A. Kopaczównę. Daléj olbrzymią mapę całego świata etnograficzną wykonaną przez Dra Wł. Seredyńskiego, Grecyę, Egipt i Włochy starożytne przecz uczennice Maryę i Helenę Seredyńskie, tudzież wielkie mapy fizyczne Hiszpanii, Włoch i Turcyi europejskiéj. Z publikacyi zwracały uwagę mapy Handtkego, Raaza, Woldermanna i Berghausa, tudzież hypsometryczne karty Austryi wykonane w Wiedniu i piękna etnograficzna mapa Austryi.

*Sala I* obejmowała część naukowych przyborów Muzeum Dra Baranieckiego a mianowicie tablice roboty ręcznéj do wykładu nauki gospodarstwa, przedstawiające wszystkie narzędzia rolnicze, tablice drukowane francuskie i niemieckie przedstawiające sztuczne wylęgarnie i zarybienie; cały szereg gipsów jako modeli rysunkowych wydanych staraniem Muzeum przemysłowego, tablice ręcznéj roboty do wykładu kosmografii, astronomii i geografii fizycznéj, a wreszcie cała ściana tablic najstarszych pism, i sposobów porozumiewania się tudzież umiejętne zestawienie wszystkich alfabetów słowiańskich. Z sali téj wychodzić mogli nauczyciele ludowi wielce pouczeni jak z małych obrazków bibliotek szkolnych, mogliby i powinni przyrządzać tablice do użytku szkolnego.

*Sala II.* obejmowała aparat rysunkowy i rysunki wykonane przez uczennice seminaryum żeńskiego. Stosy rysunków cyrklowych kolorowemi atramentami wykonanych według wzorów Grandauera przez uczennice Igo kursu, mimo różnych zdań o tej metodzie przekonały nas o ile jest ona stosowną na tym stopniu nauki. Ścisłość wykonania tych robót, wymagająca niezmiernej delikatności i uwagi wprowadza uczennice w świat symetryi, konieczności i ładu, który się następnie nie tylko w rysunkach, ale i we wszelkiej pracy uczennic stanowczo przebija. Kurs II zajmował się stosownie do planu naukowego rysunkiem ornamentów, a cała ściana stopniowemi okazami ustrojona przekonała nas właśnie jak podstawa Grandauera jest korzystną. Kurs III przedstawił twarze ze wzorów a IVty rysunki z natury, mianowicie z gipsowych

modeli. Zważywszy na szczupłą ilość godzin tej zręczności poświęconych rezultaty musiały zadawalać nawet wymagające oko znawców, a prace p. Smolarskiej, Pająkowny, Podgórskiej, Majewskiej, Pelczarówny, Rutkowskiej wzbudzały żywe znawców zajęcie. Leżały tam dwa albumy akwarel Maryi i Heleny Serdyńskich przedstawiających całą szkołę francuską w tym kierunku, a zdradzających niepoślednie tych uczennnic talenta. — Z przyborów prócz pięknych 60 gipsowych modeli i tylu drutowych, widzieliśmy stosy wzorów Taubingera, Hermesa, Calamy, mniej zaś wzorów francuskich, a żadnych angielskich, a przecież znaną jest ich wartość i doskonałość. Nadto zakład posiada wzory ornamentów polychromiczne Andla z Wiednia, tudzież podobne Petryny z Cieszyna i zdziwiliśmy się niemało, że młodzież kusi się przecudowne te wzory sztuki klasycznej przenosić na kanwę i haft kolorowy. Obok aparatu do nauki perspektywy, wykładanej na kursie II, przedstawił prof. Jaworski z Lublina przyrząd i tablice do elementarnego i poglądowego wykładu geometryi wykreślnej; szkoda, że nader szczupła liczba znawców, bo dwu tylko miało sposobność wysluchania objaśnienia wynalazcy tego aparatu, którego znaczenie dotąd wprawdzie dla niewielu szkół, ale wielkiej niezmiernie jest wagi.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

## Wycieczka

*polskich lekarzy do zdrojowisk Podkarpackich.*

**Krynica** 27 lipca.

Znaczna część lekarzy polskich i czeskich będących na Zjeździe w Krakowie, udała się, jak wam wiadomo, we wtorek o wpół do 11 rano na wycieczkę do zdrojowisk. Rozciągając i po za Kraków jeszcze gościnność, Komitet Zjazdu, towarzyszący miłym swym gościom, podejmował ich na dworcu kolei w Tarnowie obfitym obiadem, który jednak ani przeciągnąć się dłużej, ani wywołać niezbędnych, jakby się zdawało, w podobnych razach toastów, nie mógł, ponieważ, w skutek zmian, jakie nastąpiły w rozkładzie jazdy koleją tarnowsko-leluchowską, czas, przeznaczony na obiad przed odejściem pociągu okazał się zbyt krótkim. Ku wielkiemu tedy żalowi gospodarzy, spożyto doskonały obiad *à la hâte* i udano się spiesznie w dalszą drogę, której pierwszym etapem miała być Krynica, dokąd Zarząd tego zakładu w osobie rządcy p. Zygmunta Sokołowskiego uprzejmie zaprosił polskich i czeskich uczonych gości.

Cała droga z Tarnowa do Muszyny jest prawdziwem *capo d'opera* sztuki inżynierskiej, tyle tu było do przezwyciężenia trudności śród natury górskiej, bogatej w najwspanialsze widoki, lecz broniącej wszelkiemi siłami dzikich swych wdzięków przeciw inwazyi cywilizacyi kosmopolitycznej, której koleje są zawsze i wszędzie pionierami.

O zmroku stanął pociąg w Muszynie, gdzie oczekiwali nań zarządca Zakładu kąpielowego w Krynicy p. Sokołowski i lekarz zdrojowy p. Zieleniewski, i zkąd natychmiast na przygotowanych przez Zarząd porządnych furmankach góralskich, udano się do Krynicy.

O 10tej przybyli goście do Krynicy, gdzie godnem wszelkiego uznania staraniem p. Sokołowskiego urządzono im bardzo pokaźne przyjęcie. Zakłady kąpielowe (stary i nowy), dom zarządu, parter kwiatowy, gdzie się znajduje wodotrysk, kiosk żelazny, gdzie grywa codziennie muzyka zdrojowa, wszystko to było rzęsiście oświetlone, a budynki przyozdobione w wieńce i flagi. Bardzo dobra tutejsza orkiestra (której kapelmistrzem jest znany w Krakowie p. Wroński) przywitała gości serenadą, grając pieśni narodowe polskie i czeskie.

Po herbacie i zimnej przekąsce, oczekującej już na przybycie gości, rozwieziono ich natychmiast do mieszkań, przez wzgląd na całodzienne utrudnienie podróżą, odkładając uroczystsze przyjęcie na ranek. Goście wszyscy bez wyjątku znaleźli wygodne pomieszczenie, dobrą pościel i usługę, chociaż miało ich być tylko 60, a przybyło 80 osób, i chociaż w zakładzie zdrojowym niezwykle w tym roku zaludnionym (ostatnia lista wykazuje 2042 osób gości) nie jest to wcale rzeczą łatwą.

Postanowiono wstać wcześnie, bo program zostawiał bardzo mało dla Krynicy czasu. Rankiem więc orkiestra zdrojowa, chodząc od mieszania do mieszkania, przygrywała gościom pobudkę, a o 7ej już wszyscy zgromadzili się w punkcie zbornym w restauracyi „pod Barankiem“ na kawę i herbatę, poczem zaraz rozpoczęto zwiedzanie Zakładu.

Zwiedzono więc *in gremio* pod przewodnictwem Dra Zieleniewskiego i zarządcy p. Sokołowskiego zakłady kąpieli mineralnych i błotno-borowinowych, urządzone porządnie, z zastósowaniem wszelkich nowszych udoskonaleń, a tak schludnie i nawet wykwintnie, że pod tym względem nic do życzenia nie pozostaje, co też uznali i goście. Zwiedzono pawilon zdrojowy i bardzo gustowną t. z. „promenadę,“ która się w nim mieści. Zwiedzono ogromny park, rozrzucony malowniczo na pochyłości lesistej góry, pełnej świeżej, prawdziwie zdrowiedajnej i ożywiającej woni drzew świerkowych i jodłowych, gdzie przypatrywano się z upodobaniem pamiątkowej „ławie Kraszewskiego,“ wykonanej ładnie z kamienia według rysunku artysty Gersona i przyozdobionej Kraszewskiego popiersiem. Niektórzy nareszcie z lekarzy jeździli jeszcze do Słotwiny, zdrojowiska, znajdującego się w pobliżu Krynicy, i oglądali tamtejszy młody jeszcze zakład kąpielowy, co wszystko uczyniło na widzach jak najlepsze wrażenie. Goście nasi czescy — mówimy to bez żadnej przesady—byli zachwyceni Krynicą, co zaś do jej zakładów kuracyjnych, słyszeliśmy sami z ust poważnych, uczonych znawców, którzy widzieli wszystkie europejskie tego rodzaju zakłady, że zalety lecznicze Krynicy nie ustępują wcale tamtym, urządzenia zaś krynickie, bacząc na szczupłe środki przez dyrekcyę dóbr rządowych udzielone, przewyższają — rzec można — wszelkie oczekiwania.

Jeszcze przed rozpoczęciem zwiedzania Zakładu Zarządzający prosił grono uczonych gości polskich i czeskich, aby w świeżo sporządzonej, ozdobnej księdze pamiątkowej położyli swe podpisy ku wieczystej dzisiejszego dnia pamiątce, co przez wszystkich z największą gotowością dopełnionem zostało. Sprawozdawca wasz był proszony także o podpis w księdze pamiątkowej i uznał właściwem uczynić to w imieniu waszem.

Po 10-tej zgromadzili się goście na pożegnalne śniadanie w sali czytelni kąpielowej, która sama przez się ozdobna i gustowna, w przystrojeniu *ad hoc* mnóstwem kwiatów i wieńców zieleni, wyglądała całe pokaźnie. Grono zaproszonych zwiększyło się jeszcze obecnością paru osób ze znakomitszych gości kąpielowych, a między nimi b. marszałek krajowy hr. Włodzimierz Dzieduszycki.

Po obfitem i ładnie zastawionem śniadaniu, szereg toastów rozpoczął Dr Lutostański, pijąc za zdrowie i długie życie właściciela tutejszego zakładu, dobroczyńcy Polaków, miłościwego Cesarza naszego i króla Franciszka Józefa I. Na odgłos hymnu, który temu toastowi odpowiedział, wszyscy obecni powstali z czcią i wychylili kielichy z pełnym zapału okrzykiem: „Vivat!!“

Następnie wnosili toasty: Dr Zieleniewski na cześć przybyłych gości wogóle, obecny tu członek Rady szkolnej krajowej p. Henryk Szmitt — „na cześć braci Czechów i utrwalenie przyjaźni z nimi“; poseł Tonner — toast dziękczynny, pełny serdecznego ciepła, Dr Markiewicz — na cześć hr. Dzieduszyckiego, jako mecenasa nauk, który uczynił narodowi prawdziwie królewski podarunek ze swych bogatych zbiorów muzealnych, na co hr. Dzieduszycki odpowiedział piękną mówką, zakończoną serdecznem „Bóg zapłać“ i zdrowiem, chociaż tu nieobecnego, lecz przez całe grono czczonego i uczczonego jubilata Dra Majera. Dalej p. St. Znamierowski, miejscowy obywatel i notaryusz, wniósł toast na podziękowanie gościom, że zaszczycili swym przyjazdem Krynicę, a Dr Riedel staropolskie „kochajmy się“. Szereg zaś toastów zakończył p. Z. Sokołowski, pijąc „strzemienne“, ochoczo przez wszystkich wychylone.

Wozy już były gotowe, przy dźwięku tedy muzyki, (która grała i przy śniadaniu) przygrywającej wesołego marsza, goście, żegnani serdecznie przez gospodarzy Zakładu, opuścili Krynicę około godz. 1ej, aby się udać w dalszą drogę, uwożąc z sobą najmilsze o swem tu pobycie wspomnienie.

## Gospodarstwo handel i przemysł.

### Wiadomości

*z biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej* o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 28 i 29go lipca.

Targ na Baranie słaby. Dowóz z powodu żniw nie wielki, ogółem około 200 korcy, i to z tego 10 korcy pszenicy, a reszta żyta. Jęczmienia i owsa również innych gatunków zboża zupełnie nie było.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od 53·— do 56 złp., żyto na 227 funt. od 42 do 45 złp.

Targ dzisiejszy na Kleparzu słaby bardzo, również jak i poprzedzające. Kupców nie ma, jedynie zakupują mniejszemi partyami na miejscowe potrzeby.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od —.— do —·— złr., czerwoną od 11·25 do 11·75 złr., pszenicę białą od 11·— do 11·30 złr., poślednie żyto piękne od 9·— do 9·50 złr., — jęczmień piękny od 7·— do od 8 80 do 9·20 złr.,— pośledni od 6·50 do 7·— złr., owies od 6·80 do 7·50 złr., groch od 8·25 do 9·50 złr., tatarkę od 7·25 do 8·— złr., proso od 7·— do 7·50 złr., fasolę od 10·— do 12 — złr., jagły od 11·— do 12·50 złr., rzepak od 11 75 do 12·— złr., koniczyna nowa od 2·50 do 3 złr.

### Kasa wkładkowa

*Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Krakowie.*

Wykaz za miesiąc czerwiec 1881 r.

| | |
|---|---|
| Pozostałość z dnia 31-go maja 1881 r. | 500,798 c. 69½ |
| Wpłynęło w miesiącu czerw. | 21,604 c. 52 |
| Procent kwartalny skapitalizowany dnia 30go czerw. 1881 r. | 6,070 c. 72— |
| Razem | 528,473 c. 93½ |
| Wypłacono na 131 książeczek, z których 25 umorzono łączną kwotę | 41,098 c. 97 |
| Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 163 złr. 53 cnt. | |
| Pozostałość z dniem 30go czerw. 1881 roku | 487,374 c. 96½ |

### *Kasa Oszczędności w Tarnowie.*

| | |
|---|---|
| Stan wkładek z dnia 31 maja 1881 roku wynosił | złr. 1,825,158 c. 07½ |
| W miesiącu czerwcu wpłynęło wkładek | złr. 91,688 c. 67½ |
| Razem | złr. 1,916,826 c. 75 |
| W czerwcu 1881 r. wycofano wkładek za | złr. 56,142 c. 26½ |
| Stan wkładek z końcem czerwca 1881 roku | złr. 1,860,648 c. 48½ |

**Wiedeń** 28 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku 35·50 — 35·75 złr.

**Peszt**, 27go lipca: 33·——33·50 złr.— **Wrocław**, 27go lipca: w miejscu 55·30 — na lipiec 55·30 mrk. — — **Szczecin**, 27go lipca: w miejscu 56·30 mrk., na lipiec 56·30 mrk., na lipiec-sierpień 56·— mrk., na jesień 53·70 mrk.— **Berlin**, 27go lipca: w miejscu 57·60 mrk., na lipiec-sierp. 57·— mrk., na sierpień-wrzesień 56·70 mrk., na wrześ.-paźdz. 53·90 mrk. — **Paryż**, 27go lipca: na ten miesiąc 63·— frk., na sierp. 63·— frk., na wrzesień —·— frk., na wrzes.-grudz. 61·25 frk.

**Nafta.** **Wiedeń**, 28go lipca: za 100 kilo z dworca z cłem: 16·——16·25 złr. — **Tryest**, 27go lipca: za 100 kilo bez cła —·——·— złr.— **Brema**, 27go lipca: za 50 kilo 7·60 mrk.— **Hamburg**, 27 lipca: w miejscu 14·40 mrk., na lipiec 14·70 mrk., na sierpień-grudzień 15·30 mrk. — **Antwerpia**, 27go lipca: za 100 kilo 18·50 frk.— **Nowy Jork**, 27go lipca: za galonę 7¾ ct. pap., w **Filadelfii** 7⅝ ct. pap.

### *Wykaz dochodów Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.*

| | 1881 | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|---|
| | Kraków Lwów | | Lwów-Brody Podwołoczys. | | Razem | |
| | złr. | c. | złr. | c. | złr. | c. |
| Od 11go do 20go lipca | 208,733 | 79 | 53,152 | 29 | 261,886 | 08 |
| Od 1 stycznia do 10go lipca | 3,899,246 | 51 | 835,656 | 48 | 4,734,902 | 99 |
| Razem | 4,107,980 | 30 | 888,808 | 77 | 4,996789, | 07 |
| | 1880 | | | | | |
| | złr. | c. | złr. | c. | złr. | c. |
| Od 11go do 20go lipca | 198,663 | 68 | 56,987 | 75 | 255,651 | 43 |
| Od 1 stycznia do 10go lipca | 3,838,091 | 40 | 950,125 | 48 | 4,788,216 | 88 |
| Razem | 4,036,755 | 08 | 1,007,113 | 23 | 5,043,868 | 31 |

**Telegramy zbożowe** *Gazety Lwowskiej* z dnia 27go lipca. — **Wiedeń**: pszenica 12·50 do 12·75 złr.; żyto od 9·10 do 9·75 złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; okowita pr. 10,000 liter procent od 35·50 do 35·75 złr. — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 11 23 do 11·26 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 12·50 do —·— złr. — **Berlin**; pszenica żółta 210·—; żyto —·— złr.; spirytus loco 54·60; olej rzepakowy 53·60 złr. — **Szczecin**: pszenica: —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 68·— złr.; olej rzepakowy 78·50 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr.: **Kolonia** pszenica —·— złr.

**Koszta transportu za 100 kilo zboża wynoszą z Krakowa do Wiednia 1 złr. 8 cent., z Krakow: do Wrocławia 1 markę 48 fenigów, ze Lwowa do Krakowa 96 centów.**

## Ostatnie wiadomości.

Z **Wiednia** donoszą nam 28 lipca:

Urzędowe ogłoszenie zamianowania prałata Kremsmünsterskiego, X Celestyna **Ganglbauera**, księciem arcybiskupem w Wiednia, powitane zostało przez całą prasę Stolicy z najgorętszą sympatyą. Dzienniki wynoszą pod niebiosa, jako najświetniejsze przymioty nowego kierownika archidyecezyi wiedeńskiej, głęboką wiedzę, wielką zręczność administracyjną, nieposzlakowaną czystość obyczajów, prawdziwą religijność, wielką dobroć serca i pojednawczość. Lecz nie pominięto i strony politycznej tego zamianowania. Niemiecko-liberalne organa oczekują z zaufaniem, że książę arcyb. Ganglbauer wystąpi przeciw prądowi federalistycznemu, który wtargnął do tej połowy państwa, jest on bowiem w obozie centralistycznym Rady państwa, jest dobrym patryotą austryackim i oprze się energicznie wszelkiej pokusie naruszenia w jakibądź sposób jedności państwa.

Jak zapewniają osoby bliżej Arcybiskupa wiedeńskiego stojące, nie należy on wcale do zakamieniałych centralistów w rodzaju Schmerlinga. Ganglbauer należy do umiarkowanego stronnictwa Izby panów, a jego łagodność i sprawiedliwość są rękojmią, że zarówno potępi z jednej strony spory narodowości, jako niewczesne, jak z drugiej hołdować będzie idei powszechnego pojednania i zgody walczących z sobą narodowości, która wtedy tylko do skutku przyjść może i przyjdzie, gdy konstytucyjnie wszystkim obywatelom Austryi zaręczony przywilej „równouprawnienia“ także pod względem językowym i cywilizacyjnym u wszystkich szczepów monarchii stanie się prawdą.

Znowu złą wiarę prasy opozycyjnej zaznaczyć nam przychodzi: W d. 26 b. m. podał *N. W. Tagblatt* wiadomość, że 70 letni, chory człowiek, **Niemiec** został bez żadnego powodu zelżony, a nawet do krwi poturbowany w wagonie pociągu miejscowego „kolei zachodniej“ przez kilka osób, które podochocone wsiadły do tego samego wagonu i według narzecza poznani byli jako **Czesi**. Tymczasem *W. Ab. Post* prostuje według raportu policyjnego fakt ten w ten sposób, że starzec ów, który rzeczywiście przez mocno podchmielonych ludzi, lecz nie do tego stopnia, jak wspomniony dziennik donosi, został poturbowanym, był rodowitym **Czechem**, a że ten, który mu najsilniejszy raz zadał, był rodem z Wiednia. Nie dość na tem, że wszystkie dzienniki opozycyjne kłamstwo to powtórzyły, lecz żaden z nich nie zamieścił sprostowania. Zamilczono istotny przebieg rzeczy, aby czytelnicy pozostali w złudzeniu, że znieważony był **Niemcem**, a napastnicy **Czechami**. Do czego doprowadzi podobna zła wiara? jak jej na przyszłość zapobiedz? Są to pytania, które się każdemu mimo woli nasuwają, kto z uwagą śledzi obrzydłe postępowanie zdemoralizowanej prasy centralistycznej. Polityka nie robi się kłamstwem. Ludność jest dość rozsądną, aby się dać omamić podobnemi fajerwerkami; rzecz sama się potępia, a co najgorsza dla opozycyi, że zaczyna jej już brakować obrońców.

*Pol. Corr.* stwierdza, że wiadomość o podróży N. Pana dla zwiedzenia kolei Arulańskiej bardzo sympatycznie przyjętą została przez wielką większość dzienników. N. Pan podróżować będzie *incognito* przez obce państwa, a dopiero na granicy Voralbergu złączy się z Nim orszak dworski. Po tej wycieczce Cesarz uda się na wielkie ćwiczenia wojskowe do Węgier wraz z Następcą tronu, który, jak mówią, obejmie komendę w Peszcie i tam wraz z żoną zamieszka.

Donoszą półurzędownie, że przywódcy trzech klubów prawicy zbiorą się dopiero przed samem zwołaniem Rady państwa dla ułożenia postępowania, które odpowiadać zresztą będzie pierwotnemu programowi. Prawica głównie ma zamiar przeprowadzić ustawy przemysłowe.

Do *Kuryera Warszawskiego* telegrafują z Petersburga:

„Były jenerał-gubernator warszawski hr. Kotzebue zamieszkujący w prowincyach Nadbałtyckich wezwany został telegrafem do Petersburga“.

„Na odbytem wczoraj ogólnem zebraniu kolei żelaznych południowo-zachodnich prezesem wybrany został dotychczasowy prezes J. G. Bloch. Zarządzający wydziałem gospodarczym p. Toeplitz usuwa się, a miejsce jego zajmuje p. Wyszniegrodzki“.

W Danii ukończyły się wybory do Folkethingu, której już po drugi raz się powtarzają. Lewica, które wymagania dały powód do dwórazowego rozwiązania Folkethingu, wyszła z ponownych wyborów wzmocnioną.

We Włoszech objawy namiętności, która wywołała znane sceny skandaliczne w czasie przeniesienia ciała Piusa IX do kościoła Ŝgo Wawrzeńca *extra muros*, przeniosły się z ulicy do dzienników liberalnych, które żądają skasowania artykułu konstytucyi orzekającego, że religia katolicka jest panującą, uorganizowania agitacyi o zniesienie prawa gwarancyjnego, a *Lega della democrazia* domaga się nawet zdobycia szturmem Watykanu i zamienienia dnia, w którym to uskutecznionem zostanie, w takie święto narodowe, jakiem jest we Francyi dzień zdobycia bastylii.

W. ks. Konstanty, który usunięty został zupełnie od życia publicznego, osiąść ma w południowej Rosyi prawdopodobnie w Krymie.

Donoszą z Moskwy, że wczoraj stanąć tam miał cesarz Aleksander III wraz z cesarzową i świtą, jak opiewał wczorajszy telegram. Dziś zaś o godzinie 11½ miało nastąpić na Kremlinie wielkie przyjęcie wszystkich władz i korporacyj. Gubernator Moskwy wyjechał na spotkanie monarchy na granicę gubernii.

Podług ostatnich wiadomości stan zdrowia prezydenta Garfielda znowu się polepszył.

## Telegramy biura koresp.

**Paryż** 29 lipca. Izby zawotowały stanowczo budżet. Izba podniosła żądany jedno-milionowy kredyt na przedłużenie kolei algierskiej do 6 milionów i przyjęła projekt odnoszący się do całkowitej sprzedaży klejnotów koronnych.

**Londyn** 29 lipca. Według doniesienia biura Reutera z Bombaju, wczoraj nastąpiło starcie wojsk Ajuba i Emira. Podczas walki przeszedł pułk Emira do nieprzyjaciela, wzmacniając go. Reszta wojska Emira ratowała się ucieczką, zostawiając działa i pakunki. Izba niższa przyjęła sprawozdanie o ustawie agraryjnej dla Irlandyi, zostawiając na jutro trzecie czytanie.

**Londyn** 29 lipca. Kilka dzienników porannych donosi, że policya usiłuje wykryć nazwiska i liczbę delegowanych do ostatniego kongresu rewolucyjnego. Rząd zamierza wytoczyć śledztwo sądowe przeciw pojedynczym uczestnikom. Według raportu urzędowego zaszła potyczka między Ajubem i Abdurrahmem beyem pod Karetzlattą, 32 mil od Kandaharu. Po walce przeszła kawalerya kandaharska do Ajuba. W Kandaharze jest tylko słaba załoga.

**Kopenhaga** 29 lipca. Król wyjeżdża dziś do Gmunden.

**Konstantynopol** 29 lipca. Ambasadorowie przygotowują protest przeciw postanowieniu kreteńskiego zgromadzenia narodowego celem zniesienia mieszanych trybunałów handlowych, gdyż postanowienie to narusza kapitulacye. Porta nie postanowiła jeszcze nic co do kordonu celnego w Arcie. Zaproponuje ona wysłanie komisyi mierniczej do Arty, aby kwestyę tę zbadać.

**Konstantynopol** 29 lipca. Skazani w sprawie Abdul Azisa odpłynęli wczoraj wieczór na okręcie rządowym „Thalia“ do Hediaz.

**Kursa.** — **Wiedeń** 29 lipca, 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77·90. — Renta srebrna 78·75. — Renta złota 94·—— 6% Renta złota węgierska 117·57. — Losy z roku 1860. 132·50. — Akcyje Banku Narodowego 833·— — Akcyje kredytowe 364·40. — Londyn 117·35. — Srebro ·— — Napoleony 9·31—. — Lombardy 132·—. — Losy 1864 roku 176·25. — Akcyje kolei Karola Ludwika 326·75. — Akcyje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 184·25. — Akcyje kolei węg. półn.-wschodn. 172·50. — Anglo-Bank 152·50. Obligacyje indemn. galicyjs. 101·75. — Losy prem. węgierskie 129·—. — Akcyje kolei Koszycko-Bog. 152·25. — Akcyje kolei półn.-zach. austr. 223·—. 6% Listy zast. hipoteczne 103·80. — Marki 57·35. Ruble 123·25 — 6% Listy zasta. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 103·—. — Nowa renta papierowa 96·10. — 4% Renta węgierska 91·15.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
*Antoni Klobukowski.*

## Kurs pieniędzy i papierów publ.

**Kraków** 29 Lipca.

| | płacą | żądaj. |
|---|---|---|
| Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs. | 121 — | 123 — |
| Rubel srebrny obrączkowy | 1 53 | 1 64 |
| Marki niemieckie za 100 marek | 56 75 | 57 75 |
| Dukat ważny | 5 46 | 5 56 |
| 20-frankówka | 9 25 | 9 36 |
| Imperyał ważny | 9 50 | 9 60 |
| Srebro austryackie za 100 złr. | 100 — | 100 — |
| Kupony srebrne płatne za 100 złr. | 99 50 | — — |
| *Listy zastawne i obligi.* (we Lwowie za 100 złr. w. a.; Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodz. w miarę terminu płatn.) | | |
| 6% pożyczka krajowa galicyjska | 102 50 | 104 75 |
| Obligacye indemnizacyjne galicyjskie | 101 25 | 102 75 |
| 4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 96 — | 97 50 |
| 5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. | 101 75 | 103 — |
| 6% listy „ banku hipot. | 103 — | 104 75 |
| 6% listy dłużne galic. zakł. włość. | 103 50 | 105 50 |
| 5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10% | 102 50 | 103 75 |
| 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a. | 96 — | 99 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 101 — | 104 — |
| 6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 101 — | 104 — |
| 7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a. | 103 50 | 107 — |
| 4% listy zastawne Król. Pol. ser- I [za 100 rubli] | 97 — | 99 — |
| 4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli] | 97 — | 99 — |
| 5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli] (rub. i kop.) | 99 25 | 100 50 |
| 4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli] | 86 — | 87 50 |
| *Akcye kolejowe i bankowe.* | | |
| Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210 | 325 — | 327 — |
| „ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200 | 183 — | 186 — |
| „ banku hipot. we Lwowie „ 200 | 296 — | 306 — |
| „ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200 | — — | — — |
| *Losy krajowe.* | | |
| Losy miasta Krakowa | 19 50 | 21 — |
| Losy miasta Stanisławowa | 24 50 | 26 — |

**Wiedeń** 28 Lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| *Obligi długu państwa.* | | |
| 4⅕% Renta papierowa | 77 80 | 77 95 |
| 4⅕% „ srebrna | 78 75 | 78 90 |
| 4% „ złota | 94 — | 94 2 |
| 4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr. | 122 25 | 122 75 |
| „ „ 1860 „ 500 „ | 132 50 | 133 — |
| 4% „ „ 1860 „ 100 „ | 134 75 | 135 25 |
| 4% „ „ 1864 „ 100 „ | 175 75 | 176 25 |
| „ „ 1864 „ 50 „ | 173 50 | 174 — |
| Losy Como-Renten | 27 — | 28 — |
| *Obligi indemnisacyjne.* 10% podat. | | |
| Czeskie „ „ | 106 — | 106 60 |
| Bukowińskie „ „ | 100 — | 101 — |
| Galicyjskie „ „ | 101 75 | 102 25 |
| Morawskie „ „ | 104 50 | 105 50 |
| Niższo-austryackie „ „ | 105 50 | 106 50 |
| Wyższo-austryackie „ „ | 103 — | — — |
| Szląskie „ „ | 108 — | — — |
| Styryjskie 7% „ | 104 75 | — — |
| Siedmiogrodzkie „ „ | 98 50 | 99 50 |
| Węgierskie „ „ | 100 — | 100 50 |
| Węgier. z klauz. 1867 „ „ | 99 — | 100 — |
| 5% Obligi poż. kolei węgierskiej | 134 50 | 134 75 |
| 6% Renta węgierska złota | 117 60 | 117 75 |
| 4½% „ „ (za Ostbahn). | 98 — | — — |
| *Akcye bankowe.* | | |
| Anglo-austryackiego Banku 120 złr. | 151 80 | 152 20 |
| Boden-Credit węgierskie 140 „ | — — | — — |
| „ „ austryackie 80 „ | 247 — | 247 50 |
| Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „ | 364 — | 364 25 |
| „ węgierskie 200 „ | 358 50 | 359 — |
| Depositen-Bank 200 „ | 260 — | 261 — |
| Escompt Gesell. niż. austr. 500 „ | 840 — | 845 — |
| Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „ | — — | — — |
| Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „ | 831 — | 833 — |
| Unionbank 100 „ | 146 — | 146 25 |
| Verkehrsbank ogólny 140 „ | 145 75 | 146 52 |
| Wied. Bankverein 100 „ | 137 — | 137 25 |
| *Akcye kolei.* | | |
| Albrechta 200 złr. bez% | 90 50 | 91 — |
| Alföld-Fiume 200 „ 5% | 179 50 | 180 — |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5% | 643 — | 645 — |
| Elżbiety 210 „ „ | 209 — | 209 50 |
| Linz-Budweis 200 „ „ | 189 — | 190 — |
| Salzburg-Tyrol 200 „ „ | 184 — | 184 50 |
| Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „ | 2360 | 2365 |
| Franciszka Józefa 200 „ „ | 195 — | 195 50 |
| Gal. Karola Ludwika 210 „ „ | 327 — | 327 25 |
| Koszycko-Oderberg 200 „ „ | 152 — | 152 50 |
| Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „ | 183 75 | 184 50 |
| Nordwest austr. 200 „ „ | 222 50 | 223 — |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 249 25 | 249 75 |
| Rudolfa 200 „ „ | 165 25 | 165 75 |
| Siedmiogrodzka I 200 „ „ | 169 50 | 180 — |
| Staats-Eisenb.-Gesell. 200 „ „ | 357 25 | 357 75 |
| Südbahn (Lombardy) 200 „ „ | 131 75 | 132 25 |
| Theisbahn (Cisańska) 200 „ „ | 248 — | 248 50 |
| Węg. gal. Łupkowska 200 „ „ | 169 75 | 170 50 |
| „ Nord-Ost 200 „ „ | 169 50 | 170 — |
| „ Westb. Stuhlw. 200 „ „ | 175 — | 175 25 |
| *Listy zastawne.* | | |
| 6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat | — — | — — |
| 5% Boden Credit allg. złotem płatne | 116 75 | 117 25 |
| 5% „ „ papier. 33 lat | 101 — | 101 50 |
| 6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat | 103 — | 104 50 |
| 7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat | 106 — | 106 50 |
| 6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat | 102 50 | 103 — |
| 5½% „ złote 36 lat | 98 — | — — |
| 4% Gal. Tow. kred. ziemsk. | 96 30 | 96 80 |
| 5% Gal. Tow. kred. ziemsk. | 102 — | 102 25 |
| 5% „ „ nowe 37 lat | 102 — | 102 25 |
| 6% „ Bank. Hipot. lwow. | 103 60 | 104 — |
| 6% „ „ Włość. | 103 25 | 103 75 |
| 5% Bank austr. węg. (National.) wal. a. | 101 10 | 101 30 |
| 5% Szlasko aust. Bod.-Kredit-Anstalt | 101 50 | — — |
| 5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat | 100 — | 100 50 |
| 5½% „ Boden Kredit-Institut | 103 — | 103 75 |
| *Priorytety kolei.* | | |
| Albrechta 300 złr. 5% | 95 75 | 96 — |
| Alföld-Fiume 200 „ „ | 97 25 | 97 50 |
| „ Em. 1874 200 „ „ | 95 — | 95 50 |
| Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6% | — — | — — |
| Elżbiety 100 „ 4½% | 109 — | 100 50 |
| „ Em. 1862 300 „ „ | 100 — | 100 50 |

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5% | 103 — | 103 50 |
| „ Em. 1870 200 „ „ | 102 — | — — |
| „ 1872 200 „ „ | 103 50 | — — |
| „ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „ | 102 90 | 103 20 |
| Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „ | — — | — — |
| Ferdyn.-Nordb. m. kon. 4½% | 106 — | — — |
| „ „ wal. austr. „ | 101 75 | 102 25 |
| „ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5% | 107 50 | 108 50 |
| „ poż. 14 milion. 1872 „ | 105 75 | 106 25 |
| „ poż. 1876 r. 100 złr. 5% | 103 75 | 104 25 |
| Franc. Józefa Em. 1867 200 „ „ | 102 40 | 162 70 |
| „ Em. 1873 200 „ „ | 102 10 | — — |
| Gal.-Karol.-Lud. I Em. 300 „ „ | 99 50 | 99 75 |
| „ II „ 1867 300 „ „ | — — | — — |
| „ III „ 1871 300 „ „ | 93 — | — — |
| Koszycko-Oderb. 200 „ „ | 97 20 | 97 50 |
| Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½% | 96 75 | 97 — |
| „ II „ 1867 300 „ 5% | 101 — | 101 50 |
| „ III „ 1868 300 „ „ | 99 50 | 99 75 |
| „ IV „ 1872 300 „ „ | 97 — | 97 50 |
| Nordwestb. austr. 200 „ „ | 104 — | 104 30 |
| „ „ Lit. B. 200 „ „ | 103 — | 103 25 |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 120 — | — — |
| Rudolfa 300 „ „ | 100 10 | 100 60 |
| „ Em. 1869 300 „ „ | 99 80 | 100 — |
| „ Em. 1872 300 „ „ | 99 80 | 100 — |
| „ Salzkam. gut. zł. 200 „ „ | 115 70 | 116 25 |
| Siedmiogrodzkiej I 200 „ „ | 94 — | 94 25 |
| Staatseisenbahn 500 fr. 3% | 178 50 | 179 — |
| Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3% | 132 25 | 132 50 |
| „ 200 złr. 5% | 115 75 | 116 25 |
| Theissb.-Gesell. „ „ | 101 75 | 102 25 |
| Węg. gal. Łupkow. 200 „ „ | 94 30 | 94 60 |
| „ II Em. 200 „ „ | 92 50 | 92 75 |
| „ Nordost 300 „ „ | 93 50 | 94 — |
| „ „ złotem 200 „ „ | 112 25 | 112 75 |
| „ Westbahn 200 „ „ | 97 — | — — |
| „ „ Em. 1874 200 „ „ | 94 — | — — |
| *Losy.* | | |
| 5% Donau Regul. złr. 100 | 115 75 | 116 25 |
| Premiowe Wiedeńskie „ 100 | 135 25 | 135 75 |
| „ Węgierskie „ 100 | 128 75 | 129 — |
| 3% „ Tureckie fr. 400 | 24 50 | 25 — |
| Kredytowe złr. 100 | 182 75 | 183 25 |

| | | płacą | żądają |
|---|---|---|---|
| Clary złr. | 42 | 43 25 | 43 75 |
| 4% Donau-Dampfsch. „ | 105 | 111 75 | 112 — |
| Insspruku „ | 20 | — — | 24 — |
| Keglewicha „ | 10½ | 16 — | 17 — |
| Krakowskie „ | 20 | 20 — | 20 50 |
| Ofner (miasta Budy) „ | 40 | 40 50 | — — |
| Palffy „ | 42 | 41 — | 41 75 |
| Rudolfa „ | 10½ | — — | 19 50 |
| Salma „ | 42 | 51 — | 51 75 |
| Salzburgskie „ | 20 | 21 — | 22 — |
| St. Genois „ | 42 | 48 — | 50 — |
| Stanisławowskie „ | 20 | 25 — | 25 50 |
| 4½% Tryesteńskie „ | 105 | 128 25 | 129 — |
| 4% „ „ | 50 | 65 50 | — — |
| Waldsteina „ | 21 | 30 50 | 31 50 |
| Windischgrätza „ | 21 | 42 — | 42 75 |
| *Waluty.* | | | |
| Dukaty ważne | | 5 57 | 5 59 |
| 20 frankówki | | 9 31 | 9 32 |
| Imperyały rosyjskie | | 9 56 | 9 58 |
| Funty szterl. angielskie | | 11 67 | 11 72 |
| Liry tureckie złote | | 10 61 | 10 63 |
| Marki niemieckie za 100 marek | | 57 30 | 57 35 |
| Rubel papierowy za 100 | | 122 50 | 123 — |

**Lwów** 28 Lipca.

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Akcye Banku hip. gal. 200 złr. | 310 — | 314 — |
| 5% Listy zast. Tow. kred. ziem. | 101 65 | 102 85 |
| 4% „ „ „ „ | 96 15 | 97 15 |
| 5% „ „ „ „ 37-letnie | 101 85 | 102 85 |
| 6% „ „ Banku hip. gal. | 103 25 | 104 25 |
| 6% „ „ „ włośc. galic. | 103 50 | 105 50 |
| 5% Obligi indemn. gal. 10% podat. | 101 50 | 102 50 |
| 6% „ pożyczki krajowej | 103 — | 104 25 |

**Warszawa** 25 Lipca.

| | płacą rub. | płacą kop. | żądają rub. | żądają kop. |
|---|---|---|---|---|
| 4% Listy zastawne II seryi | — | — | — | — |
| kupon | — | — | 035 | — |
| 5% „ „ nowe 1869 r. | — | — | 100 | — |
| kupon | — | — | 045 | |
| 4% Listy likwidacyjne | — | — | 87 | 10 |
| kupon | — | — | 060 | |

Czcionkami Drukarni „CZASU“

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*